

KONKRETY

nr 9

**ZAUFANIE
BEZ KREDYTU**

4

**WSKAŹNIK
OPTYMIZMU**

6

**PRÓBY
LITERACKIE**

12

**PERSPEKTYWY
OGNIA**

13-14



● **MIEJSKI ZJAZD ZSL OD-
BYŁ SIĘ 24 BM. W LEGNICY.**
W obradach uczestniczyło 70 delegatów. Zjazd podjął uchwałę o powołaniu 26-osobowego plenum i 9-osobowego prezydium MK ZSL. Prezesem legnickiej miejskiej organizacji ZSL wybrano Ryszarda Rostkowskiego, wiceprezesami Zdzisława Walka i Romana Stępnia, sekretarzem Mariana Kobańskiego.

● **UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU GMINNEJ ORGANIZACJI ORMO** odbyła się 21 bm. w Wądrożu Wielkim. W akcie nadania podkreśla się, że sztandar jest wyrazem uznania dla ofiarnej służby ormowców, którzy przyczyniają się do utrzymania ładu i porządku publicznego w gminie. W czasie uroczystości, w której uczestniczył komendant wojewódzki ORMO pplk. rez. Kazimierz Gacki grupie 20 zasłużonych ormowców wręczono odznaczenia.

● **FINAL WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU RECYTATORSKIEGO** szkół podstawowych rozegrano 20 bm. w legnickim Młodzieżowym Domu Kultury. Rywalizowało 28 recytatorów, którzy zostali wyłonieni spośród 526 uczestników eliminacji niższego stopnia.

Przyznano nagrody w dwu grupach. Najlepszymi recytatorami literatury staropolskiej okazały się Beata Górską (SP w Kunicach) przed Małgorzatą Bieniek (SP 2 w Chojnowie). W grupie „literatura polska i światowa XIX i XX wieku”, dwa pierwsze miejsca zajęli ex aequo: Dorota Nyk (SP 8 w Głogowie) i Artur Gibus (SP 1 w Lubinie), drugie miejsce — Bożena Stachow (SP 2 Prochowice), trzecie — Renata Leśniak (SP 2 w Głogowie). Wyróżnieni zostali: Beata Dudek (SP 2 Złotoryja) i Agata Nowak (SP 8 Głogów).

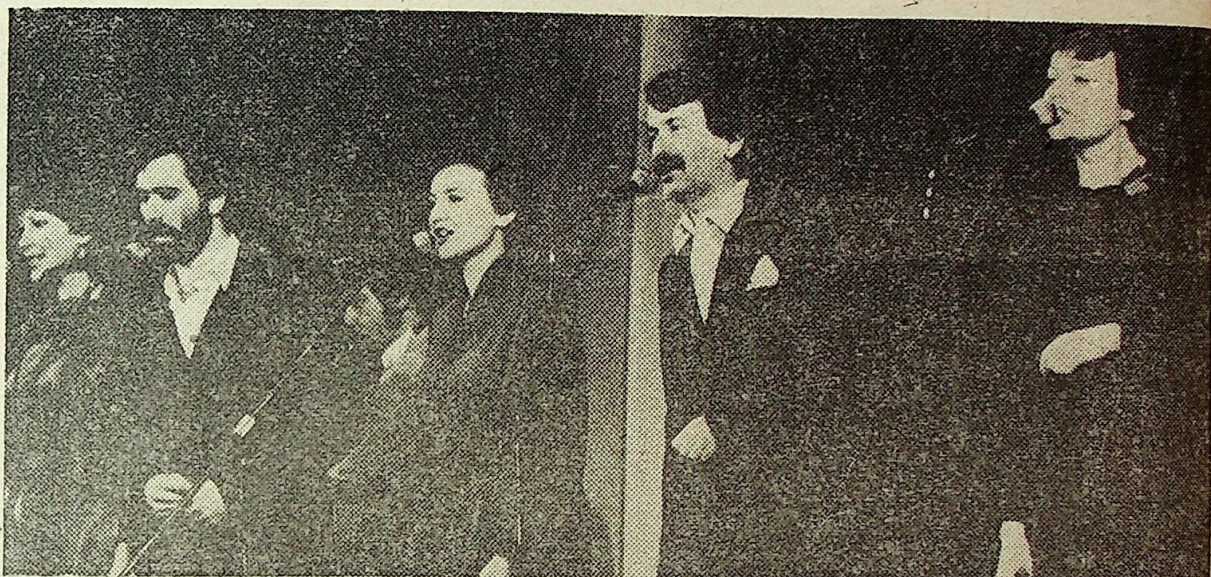
● **WALNY ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZY ODDZIAŁU PTTK** odbył się w Legnicy. Podczas dyskusji oceniono 4-letni dorobek, wytyczono plany działania i wybrano nowe władze. Prezesem oddziału wybrano Zbigniewa Plizgę, wiceprezesem Henryka Urbaniaka, a sekretarzem Janusza Szwedo.

● **WŁASNĄ GALERIĘ Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA** otrzymał w tych dniach Lubin. Inicjatywa zrodziła się przed paru laty. Jako obiekt na przyszły salon wystawowy wybrano zniszczoną kaplicę XIII-wieczną przy ul. Piastowskiej. W przeszłości obiekt ten wchodził w skład zabudowań siedziby książąt piastowskich, w tym księcia Ludwika I Brzeskiego. Adaptacja kaplicy na galerię była zadaniem niezwykle trudnym; w zasadzie trzeba było budować od nowa, bowiem do pozostawienia nadawały się tylko mury zewnętrzne. Sprawą modernizacji zajął się społeczny komitet odbudowy, a pomagały mu (także finansowo) miejscowe przedsiębiorstwa i Urząd Miasta. Przy rekonstrukcji pracowano całkowicie społecznie. Efekt tej generalnej adaptacji można już oglądać. W ubiegłym tygodniu lubiński salon Biura Wystaw Artystycznych udostępniono zwiedzającym. Na pierwszą ekspozycję złożyły się prace lubińskich artystów plastyków: Georgetty Błaszyńskiej-Ladziak, Bożenny Ciskowskiej, Janusza Dudy-Remiego, Hanny Krzewskiej, Andrzeja Owczarka i Jana Wojtyły.

● **W WYWIADZIE ZATYTULOWANYM „NIE ZAWSZE WYGRYWAMY”** („Konkrety” nr 454) zamiast „Zetesempowcy z ZG Lubin” powinno być „z ZG-Polkowice”. Natomiast wskutek przejęczenia, z wywiadu wynika, że dwa pokoje remontowano przez pięć lat. Chodziło o pięć lat istnienia ośrodka, który był wyremontowany oczywiście w pięć tygodni. Za pomyłkę autor przeprasza wszystkich zainteresowanych.



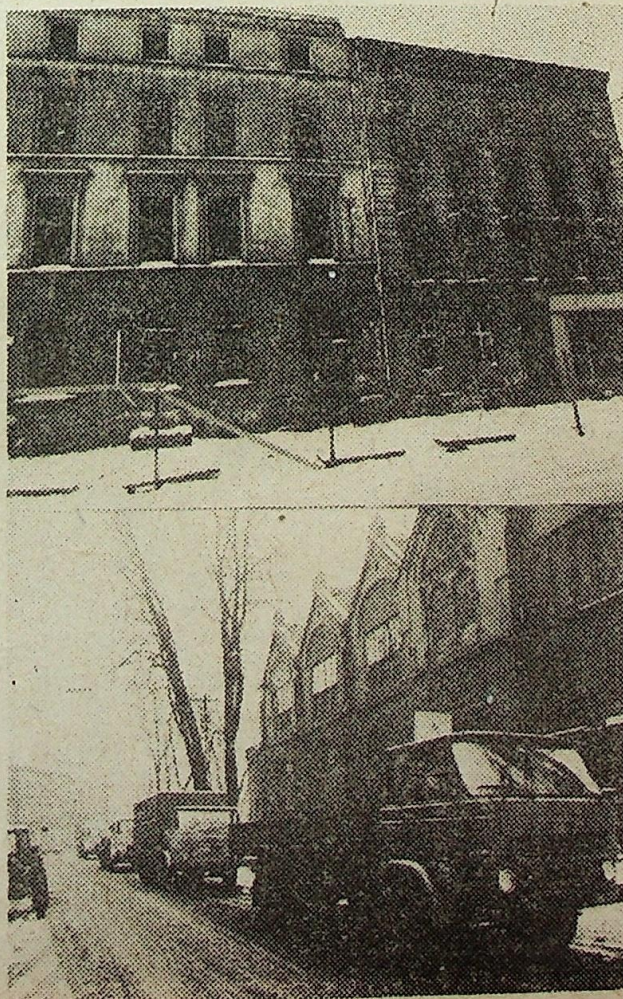
19 bm. w Teatrze Dramatycznym w Legnicy najbardziej zasłużonych ORMO-wców udekorowano odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. W części artystycznej wystąpił zespół PGWAR (na zdjęciu). Tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych najstarsi stażem członkowie ORMO spotkali się z I sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Ryszardem Romaniewiczem.



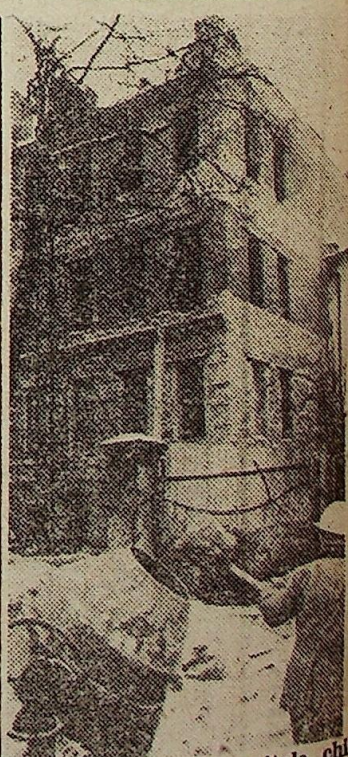
W niedzielę (22 bm.) w WDK w Legnicy odbyły się eliminacje wojewódzkie XX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Z 12 soli-

stów i 6 zespołów do eliminacji centralnych w Tarnowie zakwalifikowały się Marlena Kordyl, Elwira Czerny i Mirosława Sokołowska. Na zdjęciu:

Zespół „Budowlani” z lubińskiego klubu „Żuraw” — zdobywca wyróżnienia. Szerzej o konkursie na str. 3.



Nasze interwencje nie zawsze odnoszą skutek. Głusi pozostali administratorzy budynku przy ul. Róży Luksemburg w Legnicy, który nadal stoi nie zabezpieczony. Po naszym sygnale usunięto jedynie z niego tablicę PGKiM-u. Druga sprawa dotyczy „dzikiego” parkingu Inżynierii Miejskiej przy ul. Ściegiennego w Legnicy. Tablice zakazujące postój są stąd konsekwentnie usuwane. Bynajmniej nie w trybie administracyjnym.



Trwa remont szpitala chirurgicznego w Legnicy. W stanie surowym jest już pawilon operacyjny i intensywnej terapii (na zdjęciu). Budowlani mają poważne potrzeby ze zdobyciem potrzebnych materiałów, szczególnie glazury i terakoty.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

GŁOS W DISKUSJI

CZEGO OCZEKUJĘ OD IX ZJAZDU?

Oczekuję, aby padło sformułowanie: „Polski model socjalizmu”. Tylko tego oczekuję. Jeśli dokładnie przyjrzymy się temu, co się dzieje w Polsce od roku 1956 i zdobędziemy się na obiektywną ocenę, szczególnie po sierpniu 1980 r., dojdziemy do wniosku, że walka toczy się nie przeciwko socjalizmowi, lecz o „Polski model socjalizmu”. Wszyscy o tym wiemy, zdajemy sobie z tego sprawę, ale nie mamy odwagi o tym pisać i dyskutować.

Naród polski głęboko wrósł korzeniami w socjalizm. Naród polski nie chce, nie widzi i nie chce widzieć innego ustroju jak tylko i wyłącznie ustrój socjalistyczny. Naród polski nie obawia się socjalizmu, ale obawia się i to bardzo — utraty tożsamości narodowej. Zagrożenie tożsamości narodowej, zamierzone czy nie zamierzone, było przecież wyczuwalne przez miliony Polaków, w tym również przez członków partii.

Nikommu nie trzeba udowadniać, że naród polski ma swoją specyfikę, która wyraźnie odróżnia go od innych narodów budujących socjalizm. Lekceważenie

i nieuwzględnienie tego jest przykre i często tragiczne w skutkach.

Odwazmy się wreszcie użyć oficjalnie określenia „Polski model socjalizmu”, a pozwoli nam to rozwiązać w sposób sensowny, logiczny i twórczy tysiące naszych wewnętrznych, specyficznych dla naszego narodu problemów, bez szkody dla naszych sojuszy i układów, a z wielkim pożytkiem dla nas samych i dla idei socjalizmu w świecie.

Wystarczy ująć w odpowiednie ramy i usystematyzować to, co zaistniało w Polsce od sierpnia 1980 r., a już mamy kontury „Polskiego modelu socjalizmu”.

Zwracam się do wszystkich członków PZPR, a w szczególności do delegatów na IX Zjazd PZPR aby pomyśleli, przedyskutowali i podjęli ten problem na IX Zjeździe PZPR. Opracowanie i przyjęcie „Polskiego modelu socjalizmu”, który de facto, już istnieje — jest w moim odczuciu jedyną drogą odbudowy zaufania narodu do partii i pełnej mobilizacji wszystkich sił do twórczej, efektywnej, ofiarnej pracy.

mgr ALEKSANDER BIEDAK
Złotoryja

CZY MAMY SZANSĘ W TARNOWIE?

Tegoroczny, XX Ogólnopolski Konkurs Piosenki Radzieckiej w naszym województwie, miał nową formę organizacyjną, polegającą m.in. na zrezygnowaniu z eliminacji dwustopniowych. Konkurs wojewódzki, zorganizowany 22 lutego przez legnicki WDK był zaprzeczeniem konkursów z poprzednich lat. Bez sztampy, renomowanej orkiestry i prezentera, przy nielicznej widowni wystąpiło osiemnastu wykonawców. To, co proponowali, klóciło się z wiekiem, wyglądem, możliwościami. Aż trudno uwierzyć, że z estrady wypełnionej plejadą młodych ludzi mógł emanować tak minorowy nastrój.

Instruktorzy muzyczni, pod okiem których trwały kilkumiesięczne przygotowania, nie zadbał o to, by odbiorca miał czego posłuchać. Nikt nie pokusił się o odświeżenie repertuaru Okudźawa, Kolkier, Migulia, to wybitni kompozytorzy, ale czy nie można by wreszcie sięgnąć do innych?

Amatorów i współtwórców przedsięwzięć kulturalnych, jak mawiał St. Ludwiczak, należy otaczać zaufaniem i opieką, stwarzać im warunki i możliwości do naturalnego przyjmowania ich zamiłowań, podtrzymywanie

ich aktywności i pogłębiać umiłowanie wybranej dziedziny działalności kulturalnej.

Wracając do tegorocznej imprezy od początku do końca wszystko było niespójne, pełne luk i potknięć. Odczuwało się brak osoby, która zapanowałaby nad całością. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w finale koncertowego dnia.

Dopiero kilka minut przed godziną dziewiętnastą, Maciej Galoch, przedstawiciel Wydziału Kultury Zarządu Głównego, członek Związku Polskich Autorów i Kompozytorów, a jednocześnie przewodniczący jury, ogłosił wyniki tegorocznych eliminacji wojewódzkich. Nagrodę przewodniczącego ZW TPRP otrzymała Marlena Kordyl z Głogowa. Nagrodę wojewody legnickiego przyznał Elwirze Czerny. Mirosławie Sokołowski, reprezentujący LCK przypadła w udziale nagroda ZW ZSMP. Wyróżniono Lilę Borsukiewicz i zespół „Budowlanych” klubu „Żuraw” w Lubinie.

A.J.

ZIELONY TELEFON

MIEJSCE DLA WSZYSTKICH

„Technikum ukończyłem z ocenami, które nie otwierały mi drzwi do wyższej uczelni, a uczyć chciałem się nadal. Muszę przyznać, że nie miałem sprecyzowanego poglądu na swój przyszły zawód. Po prostu chciałem się uczyć, a szczególnie interesowała mnie literatura, filozofia i nauki polityczne...” — Wspomina jeden z absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności.

Szkoła ta mieści się w Zegrzu koło Warszawy. O przyjęcie do niej mogą ubiegać się absolwenci liceów ogólnokształcących, zawodowych oraz techników w specjalnościach: elektrycznych, elektronicznych i informatyki technicznej.

Program studiów obejmuje przedmioty społeczno-polityczne, ogólnowojskowe, ogólnokształcące i ogólnotechniczne oraz specjalistyczne — zapewniające poznanie urządzeń i systemów łączności

oraz umiejętności wykorzystywania środków łączności dla konkretnych potrzeb dowodzenia.

Uczelnia dysponuje dobrą bazą sportową, a także własną gazetką.

Po zakończeniu studiów i zdaniu egzaminów, absolwenci uzyskują dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych i tytuł inżyniera dowódcy odpowiedzialnej specjalności w wojskach łączności (radiokomunikacja, elektroniczne maszyny cyfrowe itp.). Równocześnie są mianowani na stopień podporucznika WP i powoływani do służby zawodowej.

Bardziej szczegółowych informacji o tej, a także o innych szkołach można zasięgnąć dzwoniąc dziś w godz. 12—15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 w. 36 w Legnicy oraz pod nr tel. 334-71 w. 648 w Głogowie. Od godz. 15 do 16.30 informacje będzie też można uzyskać pod nr tel. 216-42 w Legnicy. Zapraszamy.

W TOS-ie CIASNO

Na początku lat 70 oddano w Legnicy, przy ul. Scinawskiej, jedyną w mieście stację Auto Service „Polmozybytu”. Nowa placówka miała zaspokoić potrzeby właścicieli czterech kółek miasta i przejeżdżających. Tak też początkowo było. Niestety, projektanci legnickiej stacji nie przewidzieli rozwoju motoryzacji. Dziś — po upływie prawie dziesięciu lat — placówka ta nie zdaje egzaminu, gdyż po prostu jest za mała.

Każdego dnia z jej usług chce skorzystać 35—40 klientów. Dwojacy i trójacy się pracownicy nie są w stanie sprostać potrzebom. Latem jakoś z tym można

począć na wykonanie niezbędnej naprawy. Szwankuje też ogrzewanie (brak opał), a klienci marzną i mocno się denerwują, zwłaszcza że mają też wiele w pełni uzasadnionych pretensji do jakości i funkcjonowania różnych urządzeń specjalistycznych.

Zmotoryzowani klienci skarżą się, że stacja przyjmuje skargi i postulaty i... niewiele może zdziałać, gdyż poprawa zależy wyłącznie od rozbudowy istniejącej lub ewentualnie budowy nowej stacji obsługi. A na razie nic o tym nie słychać. Tymczasem sytuacja pogarsza się z dnia na dzień i najwyższy czas, aby

Po siedmiu miesiącach ogólnokrajowego kryzysu wypełnionych po brzegi doraźnymi działaniami pod wpływem chwili, presją nastrojów i najczęściej naciskami lokalnymi, dwa tygodnie temu powstała nareszcie szansa wyjścia z błędnego koła konfliktów, pretensji, niustających rokowań. Nowy rząd premiera Jaruzelskiego zyskał sobie od razu miano rządu ocalenia narodowej odnowy. Na premiera generala zwrócone są oczy kraju i świata, z jego osobą każdy niemal związał nadzieje na przywrócenie w Polsce demokratycznego spokoju i równowagi gospodarczej. 13 lutego w Sejmie Wojciech Jaruzelski powiedział:

„Oficjalnie oświadczam — zgodnie z duchem VI, VII i VIII Plenum — że rząd rzetelnie i konsekwentnie działać będzie na rzecz socjalistycznej odnowy, socjalistycznej demokracji; że zwalczać będziemy deformacje zaistniałe w przeszłości, rozliczać sprawców zła, zapobiegać na przyszłość wszystkiemu, co nieuczciwe, sprzeczne z socjalistyczną ideologią; że ręką władzy pozostaje niezmiennie i zyczliwie wycofana na spotkanie wszystkim ludziom dobrej, patriotycznej woli”.

DZIESIĘĆ PUNKTÓW
PREMIERA

Jest to deklaracja, jakiej oczekiwało społeczeństwo, którego problemy rząd ten musi rozwiązać, któremu musi służyć. Wzmocnia tę deklarację 10-punktowy pakiet najpilniejszych do załatwienia dziś spraw, a także określony przez premiera na pierwszej konferencji prasowej sposób ich realizacji — równie rzeczowy, jak sam program — „szybko i celnie”.

Szybkości, celności i skuteczności działania społeczeństwo ma prawo wymagać od swego rządu i całej administracji państwowej wszystkich stopni — na równi w Warszawie i najbardziej zapadłej gminie. Ale jednocześnie to samo społeczeństwo nie może swemu rządowi wkładać przysłowiowego kija w szprychy. Bo i kolejny rząd może odejść, ale społeczeństwo zostanie — wraz ze swoimi narastającymi problemami.

Apel o 90 spokojnych dni dla kraju, nie był zatem ze strony premiera prośbą o specjalne względy dla niego i jego ekipy. To jest odwołanie się do naszego prywatnego rozsądku i rozważań. Byśmy te trzy miesiące wykorzystali na konstruktywne zastanowienie się i uporządkowanie najbardziej elementarnych spraw kraju, ustalenie, czego nam potrzeba i na co nas stać, wyznaczenie hierarchii i terminarza realizacji przyjętych programów i zobowiązań.

Wiemy — i z własnego, codziennego doświadczenia, i z exposé premiera — że jest coraz gorzej, że nie osiągnęliśmy jeszcze dna depresji, a jego nadejście jest nieuniknione; prawa ekonomiczne, które przez wiele lat usiłowaliśmy omijać i gwałcić, są nieublagane. Ten rok będzie bardzo trudny i 90 nawet najspokojniejszych dni nie rozwiąże problemów narosłych przez lata, ale, miejmy nadzieję, ułatwi przebrnięcie przez nie. I nie bójmy się, że trzy miesiące „rozejmu” oznaczają zawieszenie realizacji społecznych porozumień zawartych w ciągu minionych siedmiu miesięcy; czas ten pozwoli wreszcie na ich kompleksowe wprowadzenie w życie, wypracowanie rozwiązań trwałych i satysfakcjonujących wszystkich.

Każdy z dziesięciu punktów premiera jest zobowiązaniem do rozwiązania palącego społecznego problemu. Ale lepsze zaopatrzenie ludności w podstawowe artykuły żywnościowe i przemysłowe, leki, placówki służby zdrowia i mieszkania, zahamowanie spadkowych tendencji w rolnictwie, postęp w oszczędnym gospodarowaniu surowcami, materiałami, paliwami i energią, szybkie kończenie zadań inwestycyjnych, wykonanie planów eksportowych, przywracanie socjalistycznych zasad współzycia społecznego, podniesienie dyscypliny i organizacji pracy, to nie są zadania tylko dla rządu. Administracja państwowa, nawet tak rozbudowana jak u nas, nie wyprodukuje sama niczego — może jedynie, a jest to bardzo wiele, zorganizować sprawnie i logicznie działający system gospodarki narodowej. Dziś liczy się każda para rąk i każda godzina pracy, a także — każda rozsądnie myśląca głowa. Nieprędko bowiem odczujemy bezpośrednio rezultaty swego wysiłku, co na ogół bywa czynnikiem tłumiącym ludzką aktywność.

Pozostaje nam zatem, nie zapominając o błędach przeszłości i ich sprawcach, z uporem godnym tej wielkiej sprawy ciuć grosz do grosza, tonę do tony, egzemplarz do egzemplarza, by udowodnić sobie i innym — bystro nas obserwującym — że umiemy sobie dać radę.

Znam ludzi o dużym doświadczeniu gospodarczym i społecznym, których drażni sam termin „polityka rolna”. Zrozumieć mogą w części zaledwie takie postawy. Z pewnością są one reakcją na liczne w ostatnich latach praktyczne pociągnięcia, jakie podważały wiarygodność tezy o konsekwentnej polityce partii wobec wsi. Do zespołu tych krytycznych ocen dołącza się zwykle wszystkie decyzje ze strony administracji różnych szczebli państwowej i gospodarczej, ograniczające rozwój i sprawność funkcjonowania sektora indywidualnego w rolnictwie.

ZAUFANIE BEZ KREDYTU

Tymczasem teraz po wielu konsultacjach w środowiskach ludzi rolniczego trudu, instytucjach i organizacjach obsługi rolnictwa formułowanie krytycznych uwag poszerza się o słabą skuteczność, nadmierną ingerencję aparatu partyjnego w funkcjonowanie wielu sfer gospodarki żywnościowej.

W ostatnich tygodniach rozmawiałem kilkakrotnie o tych sprawach z sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Tadeuszem Malinowskim. Proszę tylko nie odczytać tych słów jako próby przedstawienia teraz uznanego i sprawdzonego już sposobu partyjnego oddziaływania, zwłaszcza przez instancję na stymulowanie gospodarki żywnościowej. A przecież, podoba się to nam czy nie, kontrola procesów funkcjonowania gospodarki żywnościowej, sprawność jej działania ma obecnie najistotniejsze znaczenie społeczne. Potwierdza to ujęcie zagadnień z tym związanych w dziesięciopunktowym programie działania rządu, przedstawionym przez premiera Jaruzelskiego. Na czele „dekalogu” znajdujemy: „Zapotrzebowanie ludności w podstawowe artykuły przede wszystkim w żywność; zapewnienie sprawliwego, poddanego społecznej kontroli, podziału deficytowych dóbr konsumpcyjnych”. Zaś w punkcie 6 programu ujęto: „Zahamowanie tendencji spadkowych produkcji rolnej; dobre przygotowanie kampanii wiosennej, zapewnienie planowych dostaw środków produkcji; jak najlepsze zagospodarowanie gruntów ornych”.

Zatem w najbardziej syntetycznym programie aż dwukrotnie zostały określone potrzeby wobec rolnictwa, rynku artykułów żywnościowych, zwłaszcza ich dystrybucji. Trudno sobie wyobrazić, aby w obecnej sytuacji te dziedziny mogły być wyłączone z partyjnej inspiracji, kontroli i oceny.

Pion rolny legnickiej wojewódzkiej instancji partyjnej w minionych tygodniach uznał za najpilniejsze przeprowadzenie rozmów środowiskowych — sondażowych z przedstawicielami instytucji i organizacji działających na rzecz rolnictwa. Na przykład z mleczarzami, geodetami, mechanizatorami, leśnikami itd. Nie są to pierwsze tego typu spotkania, miały one miejsce również w latach poprzednich. Właśnie teraz, przy okazji rozmów, dokonuje się prezentacji stopnia zrealizowanych wniosków i postulatów zgłaszanych przy tamtych okazjach. Z kolei o wynikach obecnych ustaleń systematycznie składa się informację na posiedzeniach Sekretariatu i Egzekutywy KW.

Łączność z tym co się dzieje w rolniczej praktyce produkcyjnej daje poczucie rzeczywistej orientacji spraw i zagadnień. W minionych tygodniach niepokojąco obniżył się w kraju skup mleka. Spowodowało to znane, ujemne następstwa w wytwarzaniu mlekopanu. Co z kolei bije rykoszetem w bieżące potrzeby odchowu cieląt i może zawrócić na odbudowie i rotacji stada podstawowego krów. Tymczasem za styczeń legnickie mleczarstwo uporało się ze skupem mleka w granicach 99,8 proc., z tym, że gospodarka indywidualna przekroczyła swoje zadania o 1,8 proc.

W trakcie spotkania przedstawiciele instancji z mleczarzami ci ostatni podnosili sprawę małej skuteczności niedawnej podwyżki cen mleka. Zrozumiałe, iż uregulowanie tych spraw nie zależy od szczebla wojewódzkiego. Zresztą podobne sygnały zgłaszali producenci mleka również w innych częściach kraju, a sprawa znalazła nawet swój rezonans na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Według zapewnień resortu rolnictwa, czyni się teraz wysiłki, aby ujednolicić system zapłaty za mleko w odniesieniu do producentów we wszystkich sektorach. Chodzi o zrównanie często niezrozumiałych różnic w zapłacie za mleko rolnikom indywidualnym i uspołecznionym.

Nie jest to sprawa taka prosta jakby się wydawało i nie można jej rozstrzygnąć jednym podpisem. Na koszty produkcji mleka nieomal w każdym gospodarstwie, czy to będzie indywidualne, czy uspołecznione, składają się w sumie wielokrotnie od-

leżenie tutaj średniej kosztów produkcji z uwzględnieniem nakładów, siły roboczej pasz, relacji do wskaźnika amortyzacji inwestycyjnych — w odniesieniu do wszystkich producentów we wszystkich sektorach jest istną łamigłówką. Łamigłówką, którą jednak trzeba w dobrze rozumianym interesie rynku, czym prędzej rozwiązać. Aby nie opłacało się, jak to gdzieś indziej bywało, wykupywanie przez gospodarstwa uspołecznione mleka z sieci handlu detalicznego i ponowne jego sprzedawanie mleczarniom...

Są jednak sprawy wysuwane przez legnickich mleczarzy, zresztą przy pełnej akceptacji władz administracyjno-politycznych województwa, które od lat — jak to się mówi — nie mogą się przebić. Chodzi tutaj o budowę nowego zakładu mleczarskiego w Legnicy, jak pamiętam, zapowiadana jeszcze w czasach powiatu oraz budowę sprawnego zakładu typu miejskiego dla potrzeb Głogowa. Według zapowiedzi odbudowanej na szczeblu centralnym samodzielnej spółdzielczości mleczarskiej, jej szefowie uznali obecnie za nieodzowne kierowanie się w sprawach inwestycyjnych pierwszeństwem potrzeb rynkowych. Bynajmniej w tym miejscu nie mam na myśli zachęty do licytowania się w partycypowaniu z dosyć okłapłego inwestycyjnego worka. Ufam jednak w moc ekonomicznej argumentacji i uzasadnienia, które wreszcie pozwolą przepchnąć przez gęste sito decyzji inwestycyjnych właśnie te legnickie wnioski mleczarzy. Przypomnę jak wracały one w innych odniesieniach, postulatach ludzi miedziowego trudu w trakcie pertraktacji z administracją województwa jesienią tamtego roku, kiedy to wytykano małą sprawność zaopatrzenia między innymi w artykuły i przetwory mleczarskie.

Pewne pociągnięcia natury organizacyjnej poczynione w poprzednich latach; ukształtowanie wcale przyzwoitej sieci specjalistycznych gospodarstw ukierunkowanych na chów krów, prostowanie meandrow chowu

bydła w gospodarstwach uspołecznionych — wszystko to w woj. legnickim stwarza i stwarza klimat zachęty do rozwijania tego kierunku produkcji zwierzęcej.

Producenci mleka przy okazji kontaktów z przedstawicielami władzy najczęściej zgłaszają wnioski, aby nie czekać do ostatniej chwili z podejmowaniem decyzji — na szczeblu centralnym — mających istotne znaczenie do utrzymania prawidłowych ekonomicznych relacji między nakładami a zyskiem. Podejmowanie na przykład podwyżek cen za mleko w ostatniej chwili, a raczej za późno, wtedy gdy kolejny spis ujął pogłębiony regres w chowie krów, na wiele się w przeszłości zdało. Zanim nowe ceny wyprowadziły z „dołka” opłacalność chowu krów w odniesieniu do innych kierunków chowu inwentarskiego, znów stawała się ona zaprzeczeniem tego słowa.

W trakcie założycielskich zjazdów gminnych związków kółek i organizacji rolniczych, a także podczas ostatniego Walnego Wojewódzkiego Zjazdu Kółek Rolniczych w Legnicy wprost mówili o tych sprawach najbardziej zainteresowani — rolnicy.

Nie chcę tutaj nadużywać zbyt wielkich słów. Przyjęło się w ostatnich tygodniach mówić nie o kierowniczej, a przewodniczącej roli partii w życiu społeczno-gospodarczym. Doświadczenia minionych tygodni, zwłaszcza z dyskusji o sposobach poprawienia rolnictwa i gospodarki żywnościowej, potwierdzają pogląd tych, którzy sądzą, iż w odniesieniu do środowiska wiejskiego nie można sprowadzić roli partii oraz jej instancji wyłącznie do funkcji obserwatora. Właśnie obecność przedstawicieli instancji partyjnych różnych szczebli w toku tych debat na wsi, rozmowy środowiskowe, służą partijnemu przetrwaniu zgłaszanych postulatów i przenoszeniu ich tam, gdzie powstają decyzje zasadnicze.

Myślę, iż są to znamiona w każdym razie innego aniżeli dotąd stylu działania. Po prostu skuteczniejszego.

SZCZEPAN ŁAWNICA



Ubiegły rok jako drugi z kolei przyniósł Polsce spadek dochodu narodowego. W porównaniu z rokiem 1978 był on aż o ponad 6 proc. niższy. W tym krótkim stwierdzeniu za wiera się zasadnicza część prawdy o stanie naszej gospodarki i pozycji, z jakiej przychodzi nam startować w nowe dziesięciolecie. Na sytuację ogólnopolską miały też wpływ

Przemysł Legnickiego sprzedał wyroby za 57,5 mld zł, w tym za 12,3 mld zł na rynek wewnętrzny i 12,6 mld na eksport. Plan sprzedaży ogółem został zrealizowany w 96,1 proc. — na eksport w 95,6 proc., a plan zadań kooperacyjnych i zaopatrzeniowych w 93,5 proc.

Tylko dwa spośród czternastu przedsiębiorstw budowlanych wykonały plan produkcji podstawowej. Nakłady inwestycyjne ogółem zrealizowano w 92,1 proc., z czego w robotach budowlano-montażowych w 91,2 proc. Duże opóźnienia zanotowano na placach budów określanych jako szczególnie ważne dla gospodarki regionu.

Niższe, w porównaniu z rokiem 1979, plany ziemiopłodów (o 5-6 proc.) i 30-procentowy spadek sprzedaży pasz przemysłowych spowodował, że w gospodarstwach indywidualnych stan pogłowia bydła był o 8,6 proc. niższy niż w analogicznym okresie 1979 roku, a spadek pogłowia trzody chlewnej wyniósł aż 12,6 proc.

Handel przekroczył planowaną sprzedaż o 6,7 proc. Szczególnie dużo wydaliśmy na żywność (o 12,8 proc. więcej niż w 1979 roku). Usługi osiągnęły przekroczenie planu sprzedaży w wysokości 13,2 proc.

Ten krótki zbiór najważniejszych danych gospodarki Legnickiego w roku 1980 potwierdza obiegową prawdę o stanie kryzysowym. W warunkach naszego województwa największy wpływ na globalny obraz gospodarki ma przemysł miedziowy. W produkcji miedzi elektrolitycznej zadania wykonano w 91,3 proc., a na eksport sprzedano jej o 4,1 proc. mniej niż zakładał plan.

Tendencja spadkowej w produkcji całego przemysłu woj. legnickiego towarzyszył wzrost wynagrodzeń i zmniejszanie się wydajności pracy. W grudniu 1980 roku przeciętna płaca w przemyśle wynosiła 8958 zł i wzrosła od grudnia 1979 roku o 34,6 proc., podczas gdy wydajność pracy spadła w tym okresie o 10,1 proc. Systematycznie rósł czas nieprzepracowany. O ile w drugim kwartale 1980 roku na jednego zatrudnionego w przemyśle przypadało przeciętnie 49,6 godzin nieprzepracowanych, to w trzecim wskaźnik ten wyniósł 50,1, a wstępne obliczenia przewidują, że w czwartym kwartale ukształtuje się on na poziomie 52 godzin. Oznacza to, że w 1980 roku statystyczny pracownik przemysłu woj. legnickiego nie przepracował (poza urlopem) ponad 200 godzin roboczych, czyli miesiąc. Trzeba też zaznaczyć, iż do statystyki czasu nieprzepracowanego nie wlicza się np. przedłużających się przerw śniadaniowych, i wszelkich innych, wynikających np. z braku dobrej organizacji pracy. Podobne zjawiska wystąpiły w budownictwie, gdzie płaca wynosiła 8,6 tys. zł.

Informacje o spadku produkcji, wzroście płac, a jednocześnie przekraczaniu planów sprzedaży w handlu są — z ekonomicznego punktu widzenia — w zasadniczej sprzeczności. Oznaczają bowiem, że produkując mniej, zarobiliśmy więcej i więcej spożyliśmy. Do tego statystycznego schematu należy jednak wnieść kilka zastrzeżeń.

Pierwsze — wzrost płac. Jak wiadomo, płace stały się w okresie strajkowym ważnym punktem negocjacji między załogami a władzami. Nacisk na ich podwyżkę spowodowany był, moim zdaniem dwiema przyczynami. Po pierwsze, wyższe płace miały pokryć szybko rosnące koszty utrzymania, które w ostatnich latach spowodowały spadek stopy życiowej ludności. Drugą przyczyną to taktyka rozwiązywania problemów spornych między załogami a władzami. Pamiętamy, że w pierwszym okresie strajków zaognioną sytuację społeczną próbowano stonować właśnie podwyżkami płac. Ta polityka inflacyjna zachwiała zaufanie do pieniądza i wytworzyła jeszcze większy nacisk na podwyżki. Trzeba też dodać, że niektóre regulacje w przemyśle i innych działach gospodarki zapowiadano od lat, a doczekały się one swojej realizacji dopiero latem i jesienią 1980 roku.

KRYZYS '80

Drugie zastrzeżenie dotyczy poziomu spożycia. Uważam, że nie można mówić o jego znacznym wzroście, wynikającym choćby ze statystyki obrazującej przekroczenie planu sprzedaży żywności. Wiadomo, że spora część ludności zaopatruje się na targowiskach, a ostatnio także bezpośrednio u rolników, kupując wiele towarów począwszy od warzyw i jaj, a skończywszy na mięsie. W sprzedaży wolnorynkowej nastąpił bardzo znaczny skok cen. I tak, WUS mówi o 40-procentowym wzroście wolnorynkowej ceny sera twarogowego, jaj — 30 proc., warzyw — ok. 32 proc., żywca — 37 proc. Ta ostatnia relacja staje się bardziej sugestywna, jeśli dodamy, że w sklepach prowadzących wolnorynkową sprzedaż mięsa 1 kg rąbarki kosztował w styczniu średnio 150 zł. Jeśli chodzi o handel państwowy to trudno stwierdzić, czy zgodnie z obietnicami władz wojewódzkich legnicki rynek otrzymał dodatkowe, odpowiednie do wzrostu zarobków ilości towarów. J. Gizicki z WUS-u analizując zjawiska ekonomiczne Legnickiego pisze: „Uzyskane przez handel tempo wzrostu sprzedaży w ujęciu wartościowym przy wprowadzonych zmianach strukturalnych cen oznacza, że ilościowo na rynku legnickim sprzedano nie więcej towarów niż w 1979 roku”.

Podaną powyżej sprzeczność — mniejsza produkcja, wyższe zarobki i wyższe obroty handlu — można więc pogodzić szybkim tempem inflacji (ceny wolnorynkowe, także w sprzedaży samochodów) i konsumpcją dóbr importowanych (dochód narodowy podzielony był w ub. roku wyższy od wytworzonego). Jednak, wg WUS znaczna część gotówki pozostała w kieszeniach i stanowi

— z powodu braku możliwości jej „zagośpodarowania” poprzez kupno towarów i usług — tzw. nawis inflacyjny. W początku roku 1980 wynosił on ok. 2 mld zł. Podwyżki płac wprowadziły dodatkowe setki milionów. Sytuację pogorszyła niska realizacja budownictwa mieszkaniowego, gdyż jak wiadomo mieszkanie (zwłaszcza nowe) jest poważną „skarbonką”.

Tymczasem do państwowej „skarbonki”, PKO, ciągnęliśmy niezbyt chętnie. Aktualne oprocentowanie nie stwarza odpowiednich motywacji do oszczędzania w systemie państwowym.

Sumując powyższe refleksje z pewnością pytamy o przyczyny tych niepokojących zjawisk, świadczących o dalszym „rozregulowywaniu się” ekonomiki kraju, a więc i naszego województwa. WUS pisze, że „na realizację zadań gospodarczych oprócz określonych obiektywnych uwarunkowań, wyraźny wpływ miały niepożądane tak ekonomicznie jak i społecznie zjawiska osłabienia dyscypliny pracy, przerwy i strajki robotnicze, braki zaopatrzeniowe oraz przestarzała organizacja pracy i system zarządzania gospodarką”. W pełni się z tym zgadzam.

Pod warunkiem jednak, że zmienimy kolejność wymienionych czynników pogłębiających kryzys gospodarczy, rozpoczynając ich hierarchię od systemu zarządzania gospodarką, a strajki i osłabienie dyscypliny pracy zaliczymy już do skutków, a nie przyczyn obecnego stanu rzeczy.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI

Nawis inflacyjny



JERZY FLISAK

„SZPILKI”

WSKAŹNIK OPTYMIZMU

● Kilka tygodni temu Agencja Interpress zwróciła się do przedstawicieli kilku placówek naukowych, w tej liczbie i do waszego ośrodka z pytaniem czy w naszym kraju nie należałoby powołać, zarówno na użytek instytucji władzy, jak i organizacji społecznych, samorządów, uczelni akademickich, środków masowego przekazu jakiegos niezależnego instytutu badania opinii publicznej, który określmy umownie mianem „polskiego Gallupa”. Dr Stefan Szostkiewicz odparł wówczas z nietajonym oburzeniem, że przecież taki „polski Gallup” od dawna istnieje. Skoro więc tak, to dlaczego właściwie nikt o tym nie wie, a tym samym — nie może z wyników waszych badań korzystać?

— OBOP rzeczywiście jest „polskim Galupem”, jeśli określenie to przyjmiemy umownie. Nie sądzimy, żeby krajowi potrzebny był drugi, czy jakiś inny „niezależny” instytut badania opinii publicznej, gdyż — po pierwsze — mimo podporządkowania Komitetowi RiTV zawsze był placówką całkowicie niezależną naukowo, w określaniu tematyki i zakresu badań oraz posługiwał się metodologią znaną i stosowaną w całym świecie, a po drugie — nawet jego skromny w proporcji do rozmachu najpopularniejszych instytutów amerykańskich czy zachodnioeuropejskich dorobek badawczy jest ciągle jeszcze nie w pełni wykorzystywany.

● Czym to tłumaczyć?

— Naszym zdaniem, takim stylem podejmowania decyzji w polityce społecznej, gospodarczej czy kulturalnej, przy którym informacja o faktycznym stanie świadomości społecznej była albo mało ważna, albo wręcz niepożądana. To się dziś zmienia, chociaż umiejętność korzystania z sondaży ciągle jeszcze się nie wykształciła.

● Nie zmienia się jednak publiczna wiedza o OBOP-ie. W najlepszym przypadku uważa się was za wewnętrzną komórkę usługową RiTV, pomagającą układać program. O cóż więc chodzi?

— Nie jest tak źle. Nasze bieżące doniesienia o wynikach badań oraz zbiorcze opracowania różnych ważnych tematów otrzymują wszystkie komisje sejmowe, resorty rządu, humanistyczne zakłady naukowe, czołówka prasy polskiej, nie mówiąc już o własnej firmie. Same badania programów radia i telewizji stanowią istotny, ale tylko jeden z wielu kierunków naszej pracy, zresztą organicznie łączący się z całością studiów, a to z uwagi zarówno na wielkość zasięgu oddziaływania mediów audiowizualnych, jak i charakter programów oraz ich funkcje.

● Wejdźmy przeto w sprawę tym wewnętrznym kanałem. Co mówią badania nad recepcją programów radia i telewizji, o odbiciu procesów odnowy w świadomości społecznej?

— Mówią przede wszystkim, że tematyka polityczna, społeczna i gospodarcza kraju z jednego z ostatnich miejsc na liście frekwencji przesunęła się w sierpniu ku górze i od tej daty powoli, ale nadal nieustannie rośnie. Najwyraźniej widać to na przykładzie Dziennika TV, rozpatrywanego ze wszystkimi jego przybudówkami łącznie, który to blok skupia obecnie ponad 70 proc. całej widowni, a w szczególnych przypadkach więcej, co oznacza, że wygrywa wtedy na skali zainteresowań społecznych nawet z popularnymi serialami.

● Czy frekwencja równa się akceptacji przekazywanych treści?

— Raczej nie. Stosunek do problemów podejmowanych przez DTV oraz ważniejsze audycje publicystyczne badamy najpierw ogólnie, przy użyciu szkolnej skali ocen, następnie zaś przy pomocy specjalnie opracowywanych testów sondażowych. Wyniki są bardzo wahliwe.

● Jak się kształtują i od czego zależą?

— Tu trzeba mówić o kilku zjawiskach równocześnie i widzieć je w powiązaniu. Na przykład oceny „bardzo dobre” audycje publicystyczne otrzymują średnio od 35—40 proc. oglądających je widzów, co wskazuje, że rosnący głód informacji w odczuciu około połowy audytorium jest jednak niezaspokojony.

● Co się tym audycjom zarzuca?

— Niedoinformowanie, niedostateczną wiarygodność, tendencyjność prezentowanych poglądów. Tak ostatnio oceniali pre-



Fot. Archiwum

zentację problematyki społeczno-politycznej 40 proc. społeczeństwa, 55 proc. natomiast uważało się równocześnie za dobrze informowanych, reszta nie miała zdania. Najwyższym kryterium oceny jest kompletność i wielostronność przedstawiania problemów, to wchodzi z wszystkich badań. Na tej z kolei skali, tylko ok. 20 proc. ocenia informację za „niczego nie brakuje” natomiast ponad 50 proc. uważa je za „czasem stronnicze lub niekompletne”, oraz ok. 14 proc. ma o niej opinię jednoznacznie negatywną. Warto może dodać, że w świetle tych sondaży radio wypada korzystniej od TV, a oba kanały łącznie otrzymały aż od 3/4 respondentów ocenę stwierdzającą, że ich przekaz jest coraz pełniejszy i mniej tendencyjny.

● Darujcie sobie komplementy, odsetek niezadowolonych jest i tak dostatecznie wymowny, szczególnie w korelacji z wyraźnie wzrastającym zainteresowaniem programami zajmującymi się sprawami kraju, biegiem wydarzeń politycznych, poszukiwaniem rozwiązań zdolnych wyprowadzić nas

z kryzysu. Czy nie należałoby poszukać głębszych przyczyn tego zjawiska, niż niedostatki przekazu?

— Oczywiście, że tak, i my ich szukamy. Stwierdziliśmy na przykład, że ocena nie tylko DTV, ale takich programów jak „Telewizja w sprawie miliardów”, „Listy o gospodarce”, „Dlaczego?”, a już w szczególności wszystkich panelowych dyskusji konfrontujących stanowiska różnych stron otrzymują — przy rekordowej frekwencji — oceny w zależności od tego, czy przynoszą informacje z punktu widzenia odbiorcy „dobre” czy „złe”, pożądane czy nie. Decydują preferencje widza czy słuchacza.

● Jak można by określić je generalnie?

— Opinia publiczna jest zdania, że proces odnowy postępuje zbyt wolno, nie dość konsekwentnie oraz że nie objął jeszcze wszystkich sfer życia i wszystkich rejonów kraju.

● A próbując przybliżenia?

— To jest morze spraw. Na przykład w odczuciu ok. 50 proc. społeczeństwa podwyżki płac były „dobrą wiadomością”, gdy oceniano, że zostały rozdzielone sprawiedliwie. Ale aż 86 proc. nadal jest zdania, że rozpiętości zarobków są zbyt duże i kłóci się z powszechnym odczuciem sprawiedliwości społecznej. Reglamentację mięsa i kolei ok. 84 proc. ocenia pozytywnie, natomiast zasad rozdziału tłuszczów zdecydowana większość nie akceptuje. Ale to tylko drobne fragmenty wielkiej całości. Próbowaliśmy je uogólnić i doszliśmy do ustalenia, że główne powody niezadowolenia społecznego należy uszeregować następująco: 1) dokuczliwa sytuacja bytowa, a w szczególności pogarszające się zaopatrzenie w żywność i artykuły przemysłowe oraz sytuacja mieszkaniowa; 2) zbyt wolny proces oczyszczania naszego życia publicznego z elementów korupcji, przywłaszczania mienia społecznego, łapownictwa, przywilejów itp.; 3) napięcia psychiczne, poczucie nie stabilności, szerzący się bezład, zmęczenie strajkami; 4) kryzysowy stan rzeczy w gospodarce, brak postępu w jej uzdrawianiu, niecierpliwe oczekiwanie na wprowadzenie reformy gospodarczej; 5) poczucie utrzymujących się, drastycznych nierówności społecznych; 6) oczekiwanie na wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do osób, których błędne decyzje wtrąciły kraj na drogę kryzysu; 7) oczekiwanie na podniesienie dochodów.

● Jak te dane komentujecie?

— To nie nasza sprawa. Jednak przestrzegaliśmy przed wnioskami typu: „Przekaz niesie złe wiadomości, odbiorca negatywnie reaguje na przekaz”. Preferencje „złe—dobre” układają się zupełnie inaczej, społeczeństwo chce dzisiaj po prostu wiedzieć wszystko, do końca i w wielostronnym, rzetelnie dokumentowanym przedstawieniu.

● Niektórzy publicyści lansują dziś tezę, że niesławna „propaganda sukcesu” powinna się zmieniać w „propagandę klęski” gotową odebrać społeczeństwu resztkę kondycji psychicznej. W świetle waszych badań trzeba chyba spojrzeć na to inaczej?

— Całkowicie inaczej. Jeśli to gwałtowne, choć ciągle niedostatecznie jeszcze postępujące, otwarcie informacyjne nazwać nawet „propagandą klęski”, i nie kłócić się o ewidentną fałszywość tego określenia, to przede wszystkim trzeba stwierdzić, że przynosi ona w przedmiocie psychicznej kondycji społeczeństwa skutki zdecydowanie nie pozytywne. Potwierdza to niezabite testy, który prowadzimy od wielu lat i nazywamy „wskaźnikiem optymizmu”. Ostatnie dane mówią, że znaczna większość społeczeństwa widzi naszą przyszłość optymistycznie, wierzy w dobre jutro tak kraju, jak i swego osobistego losu. Znamienne, że zmiana w tym względzie nastąpiła skokiem w sierpniu 1980 i obecnie wciąż rośnie.

● Dziękuję za rozmowę.

Z dr. ROMANEM WASYLEWSKIM z Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Bożena Papiernik.

RÓWNOŚĆ LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

■ Pomińmy tym razem statystykę. Zajmijmy się natomiast dylematami naszej polityki społecznej u progu lat osiemdziesiątych. Jak teraz, w świetle tych głębokich wstrząsów społecznych należy ocenić priorytety polityki społecznej lat siedemdziesiątych?

— Niewiele poprawek można by teraz wnieść do sformułowanego w latach siedemdziesiątych programu. Znacznie gorzej wygląda stan jego realizacji. Założenia były słuszne. Dotyczyły potrzeb młodej generacji, rodziny we wszystkich fazach jej życia, budownictwa mieszkaniowego, ochrony zdrowia, rozwoju ubezpieczeń społecznych itp. spraw. Teraz — zmieniło się jedynie nasze spojrzenie na sprawy upowszechniania kultury, na organizację wypoczynku, wyjątkowo u nas kosztowną i nieracjonalną. Co do problemu wypoczynku — to sierpień nie stworzył tu przełomu. Dotychczasowy model wypoczynku dyskredytował się w ostatnich latach z roku na rok.

Teoria, więc polityki społecznej w zasadzie obroniła się. Praktyka — nie.

■ Dlaczego polityka ta, mimo swych niewielkich osiągnięć, była bezradna wobec narastających nierówności społecznych? A może nie była ona w stanie wyrównać niedostatków systemu, który tolerował różne niepisane przywileje?

— Te przywileje trzeba po prostu zlikwidować. Na trwałe i bezpowrotnie. Ich skutki są źródłem poważnych napięć, wywołując gniew społeczeństwa. To sprawa o wielkim obecnie znaczeniu, jest jednak ona tylko częścią całego problemu narosłych nierówności społecznych. Ich poważną przyczyną była coraz bardziej niezrównoważona i rozkojarzona w ostatnich latach gospodarka. Racje społeczne nie mogły obronić się wobec nacisku „mocnych” resortów gospodarczych, które lansowały swe interesy, wywierały wpływ na kierunek inwestycji, na podział dochodu narodowego. Biurokraci i technokraci mieli tu decydujący głos.

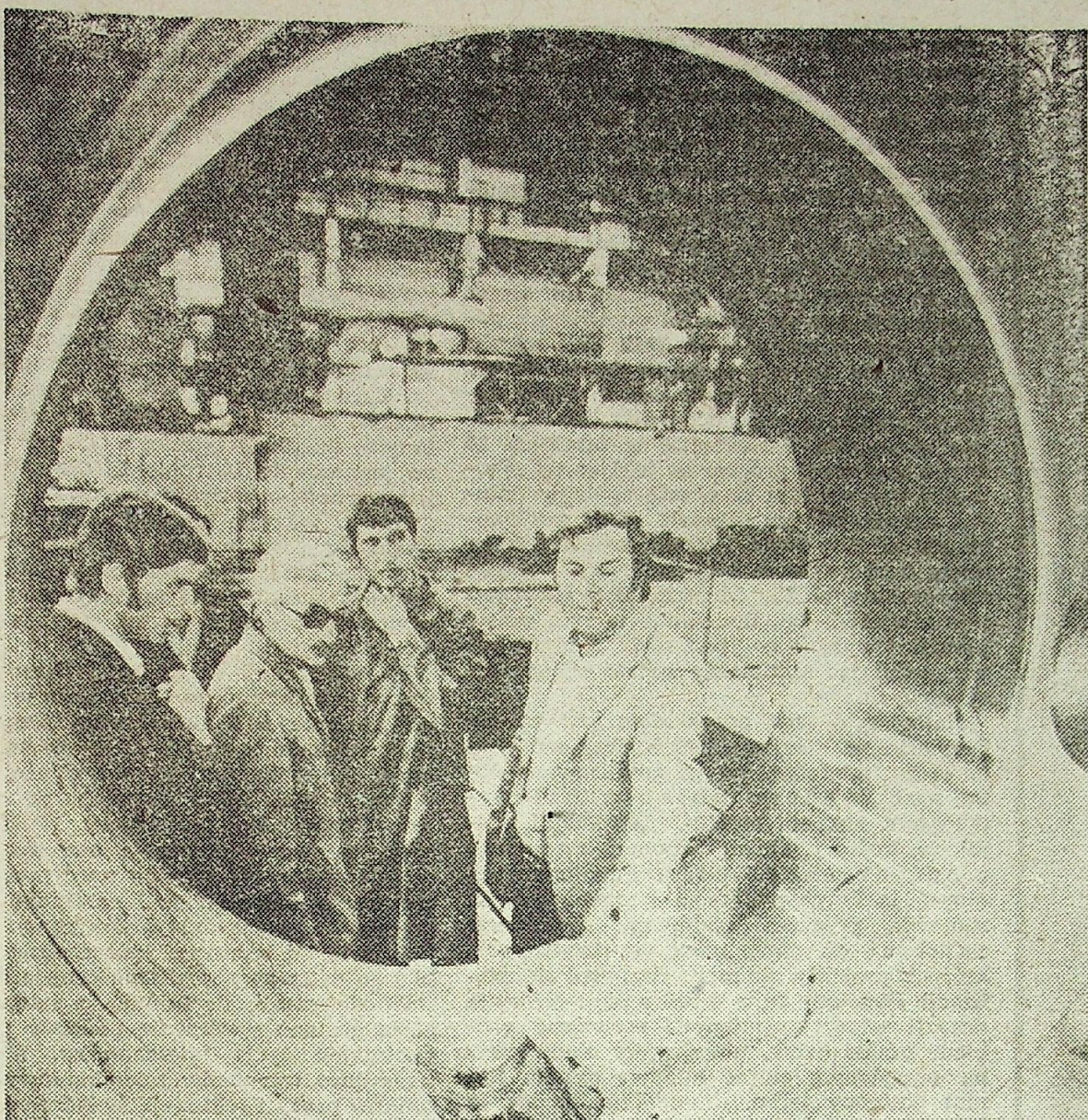
■ Teraz nasza cała infrastruktura społeczna i socjalna znajduje się na ogół w krytycznym stanie.

— Obecnie, w latach osiemdziesiątych, nie wolno popełnić podobnych błędów. Zagadnienia te zostały, zresztą, częściowo zapisane w porozumieniach sierpniowo-wrzesniowych. Są one i będą przedmiotem społecznej kontroli, której mała skuteczność tak negatywnie zaważyła na dotychczasowej realizacji założeń polityki społecznej.

Dziś mamy do czynienia z całym szeregiem nierówności. Nowy podział administracyjny kraju ujawnił jaskrawe nierówności przestrzenne w zakresie wyposażenia poszczególnych regionów kraju w obiekty socjalne, komunalne, kulturalne, publicznego użytku itp. Do znanych, wielokrotnie opisywanych dysproporcji należą nierówności między zakładami pracy, między branżami. Likwidacja tych nierówności to kolejne ważne zadanie polityki społecznej w latach osiemdziesiątych. Jej niedostatki często po prostu polegają na braku bazy, urządzeń, co z kolei łączy się z innym zagadnieniem — z modelem organizacji działalności socjalnej i społecznej.

■ Środowisko pracy — czy raczej środowisko zamieszkania? Które z tych środowisk powinno spełniać decydującą rolę w zakresie spraw społecznych i socjalnych?

— To sfera do dyskusji. W moim przekonaniu, dotychczasowy model organizacyjny polityki społecznej wymaga zmian. Nie sposób tu wdawać się w szczegóły, za najistotniejsze uważam jednak: po pierwsze — znaczne podniesienie poziomu i organizacji działalności socjalnej w środowisku zamieszkania oraz w układach lokalnych, regionalnych, terenowych (dzielnicy, miasta, wo-



Fot. Archiwum

jewództwa itp.) oraz po drugie — podjęcie na nowo dyskusji nad miejscem przedsiębiorstwa w zaspokajaniu potrzeb społecznych i socjalnych załóg pracowniczych. O tych sprawach mało mówi się, nie znalazły one — moim zdaniem — odpowiedniego miejsca w projekcie reformy gospodarczej. Wylania się tu cały szereg problemów, wymagających nowych przemyśleń i rozstrzygnięć. Dotyczy to trzech przygotowywanych ustaw: o związkach zawodowych, o samorządzie robotniczym i o przedsiębiorstwie.

■ Zatem projekt reformy budzi nie tylko nadzieje lecz także stwarza on pewne niepokoje? Jakie to obawy?

— Projekt reformy gospodarczej stawia pewne istotne znaki zapytania w sferze społecznej. Już teraz wiadomo, że nowe rozwiązania będą zmierzały do zapewnienia przedsiębiorstwom większej samodzielności działania, do swobodnego dysponowania funduszem płac itp. Z ekonomicznego punktu widzenia, z uwagi na konieczność poprawy wydajności pracy, efektywności gospodarowania — są to przedsięwzięcia konieczne. Wymagają one jednak stworzenia nowych i skutecznych osłon i instrumentów socjalnych, nad czym trzeba się bezzwłocznie zastanowić. Musimy liczyć się ze zróżnicowaniem zarobków, jakie nastąpi w wyniku większej swobody przedsiębiorstw, musimy brać pod uwagę możliwość zwalniania niektórych grup pracowników, niewykluczone że zwiększą się różnice w odpisach na fundusze socjalne. Wszystko to wymaga rozważenia, dyskusji społecznej. I nowych środków socjalnych przeciwdziałających narastaniu nierówności. Przykładowo: niech płace różnicują się, zgodnie z wymaganiami efektywności, lecz równocześnie stwórzmy odpowiednią ochronę socjalną dla rodzin słabszych ekonomicznie, dla dzieci wychowujących się w tych rodzinach. Naczelną dewizą sierpnia i wszelkich przemian społecznych, jakie on wywołał, jest egalitaryzm, równość, marsz w tym kierunku. Chodzi mi o to, aby likwidując jedne nierówności, nie popaść czasem w inne.

■ I aby usuwając jedne błędy, w porę przeciwdziałać innym błędom i złudzeniom.

— To prawda. Mogę powołać się tu na wyniki badań naszego instytutu (Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego). Wykazały one, że administracja terenowa ma w zasadzie dobrą orientację, jakie są potrzeby społeczne miejscowej ludności. Natomiast brak jej odpowiednich środków ku temu, by prowadzić racjonalną politykę społeczną. Reforma gospodarcza zapowiada tu wiele istotnych zmian dotyczących m. in. częściowego finansowania poczyną władz terenowych z dochodów i podatków płynących z przemysłu terenowego, zmian w zakresie własności komunalnej, obdarzenia władz administracji terenowej rzeczywistą, nie pozorną władzą nad infrastrukturą społeczną swego terenu. W tym kierunku zmierzają związane z reformą propozycje.

■ I ostatnie pytanie — Co jest najważniejsze dziś z punktu widzenia sprawiedliwej polityki społecznej?

— Likwidacja rażących nierówności społecznych, nieuzasadnionych przywilejów związanych z zajmowaniem wysokiego stanowiska, rewindakacja na cele społeczne różnych nieuczciwie zdobytych dóbr materialnych. Następnie — zmniejszenie rażących rozpiętości w płacach, w dochodach, progresywne opodatkowanie wysokich dochodów, wprowadzenie nowych zachęt do oszczędzania — te wszystkie posunięcia są najważniejsze dziś z dwojakiich powodów. Dla rozładowania niezadowolenia społecznego i z punktu widzenia przywrócenia równowagi gospodarce, likwidacji inflacyjnego pieniądza, wyjścia z kryzysu w taki sposób, który byłby społecznie sprawiedliwy. Program realizacji równości i sprawiedliwości społecznej powinien polegać na realizacji podpisanych umów społecznych.

■ Dziękuję za rozmowę.

O problemach planowania przestrzennego pisze się w prasie mało i na ogół dość powierzchownie. Społeczeństwo niewiele wie o perspektywach rozwoju regionu, a pracę planistów przestrzennych ocenia wyłącznie na podstawie otaczającej go, smutnej wielkopłytkowej rzeczywistości.

MIASTO BEZ PRZYSZŁOŚCI?

Jako przedstawiciel środowiska urbanistów chwyciłem za pióro pod wpływem zamieszczonego w numerze 6 „Konkretów” wywiadu z I sekretarzem KM PZPR w Lubinie. Uważny czytelnik mógł na podstawie jego treści odnieść wrażenie, że rozwój przestrzenny Lubina przebiega całkowicie bezplanowo, w wyniku czego miasto stanowi dziś zlepek przypadkowych osiedli.

Zgadza się z negatywną oceną obecnego stanu miasta. Czy jednak wynika on z faktu, że projektanci w odpowiednim czasie zapomnieli lub nie potrafili przewidzieć potrzeb jego mieszkańców? Jeśli dziś miasto przedstawia żalosny obraz to dzieje się tak nie dlatego, że nie było dotąd planu, zagospodarowania przestrzennego, lecz głównie w wyniku zaniechania w ostatnich 10 latach realizacji programu, jaki został sformułowany właśnie w planie ogólnym miasta, zatwierdzonym uchwałą WRN we Wrocławiu w 1970 roku. Dotyczy to całej sfery usług o charakterze ogólnomiejskim, obiektów oświaty, służby zdrowia, sieci głównych ulic miejskich itp. Budowano w tym czasie niemal wyłącznie budynki mieszkalne, uwzględniając minimalny zakres usług podstawowych.

Najlepszym tego przykładem jest osiedle Przylesie, na którym mimo iż liczy ono około 25 tys. mieszkańców nie zrealizowano dotąd ani jednego obiektu usługowego z zakresu handlu, gastronomii, rzemiosła, kultury, służby zdrowia, zgodnie z projektem osiedla. Pawilony handlowe jakie powstały na obrzeżu osiedla stanowią program zastępczy, zbudowany zamiast ośrodków usługowo-handlowych, których projekty nie mogą doczekać się realizacji. Pawilony te w wyniku rozpaczliwych decyzji władz, usiłujących rozwiązać problem braku usług, powstawały tam, gdzie na określonym etapie budowy osiedla istniał dostępny teren. Na ogół działo się to kosztem projektowanej zieleni osiedlowej. Stąd przypadkowość ich lokalizacji, za którą nie zorientowany w przyczynach tego stanu mieszkaniowiec osiedla kieruje swoje pretensje pod adresem projektantów.

Na terenie osiedla i na jego obrzeżu straszą mieszkańców puste, nie zagospodarowane przestrzenie, zarezerwowane pod niezbędny program, mający zaspokoić szeroko pojęte potrzeby społeczne. Między innymi program ten obejmuje: dwa ośrodki koncentracji usług osiedlowych w rejonie ulic Słowiczej i Szpakowej, tereny sportu i wypoczynku dla mieszkańców osiedla, zespół szkół średnich (licea: ogólnokształcące i medyczne, technikum budowlane i elektroenergetyczne), dom rencisty, dom dziecka, plac targowy, zaplecze konserwacyjno-remontowe spółdzielni mieszkaniowej, parkingi, a także szpital specjalistyczny na 1000 łóżek.

Dziś zaczyna brakować w mieście terenów uzbrojonych pod budownictwo mieszkaniowe i poszukuje się rezerw terenowych w obrębie istniejącego za inwestowania miejskiego. Wszystko wskazuje na to, że najłatwiejszym łupem stać się mogą owe „wolne tereny”, jeśli władze oceniają, że program, dla którego były rezerwowane, nie ma szans na szybką realizację. Jeśli zapadną tego rodzaju decyzje, to w istocie Lubin na zawsze może pozostać zlepkem osiedli o nis-

kim standardzie zaspokojenia potrzeb jego mieszkańców.

Najpilniejszy obecnie problem, zapewnienia każdej rodzinie własnego mieszkania nie może być rozwiązany kosztem innych, równie ważnych potrzeb społecznych. Próby dogęszczenia istniejących osiedli, budowy mieszkań w miejscach obiektów usługowych czy tak bardzo potrzebnych w naszym mieście terenów zieleni muszą budzić uzasadniony sprzeciw.

Środowisko urbanistów jest głęboko zaniepokojone zarówno obecnym stanem miasta, jak również sytuacją, jaka wytworzyła się wokół możliwości jego dalszego rozwoju. Zatwierdzony w 1970 roku plan ogólny miasta, w oparciu o który powstało między innymi osiedle Przylesie, a obecnie budowane jest osiedle Ustronie I, nie zabezpiecza już warunków rozwoju po roku 1985, szczególnie w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Zwiększony program mieszkaniowości, a także korzystnie zmienione normatywy projektowania osiedli mieszkaniowych spowodowały znaczny wzrost potrzeb terenowych.

W tej sytuacji Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego przystąpiło w 1976 roku do prac nad aktualizacją planu zagospodarowania przestrzennego miasta, powierzając mi obowiązki głównego projektanta.

Plany ogólne miast sporządza się na okres perspektywiczny, obejmujący 15 lat, przy czym ustawowo podlegają one aktualizacji co 5 lat. Plan nie określa więc miasta jako organizmu skończonego i zamkniętego, lecz precyzując rozwiązania przestrzenne na najbliższe 15 lat wskazuje jednocześnie kierunki jego dalszego perspektywicznego rozwoju.

W odniesieniu do Lubina za naczelny cel planu uznano stworzenie podstaw poprawy warunków życia mieszkańców, a przede wszystkim warunków mieszkaniowych, warunków pracy i rekreacji, świadczenia usług, polepszenia komunikacji, stworzenie klimatu dla rozwoju form życia społecznego i kulturalnego, a także poprawy estetyki miasta i jego walorów krajobrazowych.

W wyniku dotychczasowych prac nad nowym planem, sporządzono program rozwoju miasta do roku 1990, szczegółowo przeanalizowano możliwości jego dalszego rozwoju przestrzennego, określono strukturę funkcjonalno-przestrzenną, a także w oparciu o specjalistyczne studia zaproponowano nowy, skorygowany i znacznie rozbudowany system ulic miejskich.

Dalszy rozwój przestrzenny miasta wymaga zajęcia nowych terenów, w tym również użytków rolnych, ściśle chronionych w świetle obowiązującej ustawy. Arbitralna decyzja resortu rolnictwa odmawiająca zgody na zajęcie niezbędnych terenów doprowadziła w 1978 roku do przerwania prac nad nowym planem. Wielokrotne interwencje władz wojewódzkich kierowane pod adresem resortu rolnictwa nie przyniosły pożądanego rezultatu.

Ochrona gruntów rolnych, szczególnie w sytuacji, w jakiej znalazł się nasz kraj, stanowi jeden z ważniejszych celów państwa i tej służnej zasady nikt nie podważa. Jest ona oczywista dla każdego obywatela. Zdaję sobie sprawę, że w minionym okresie miały miejsce wypadki niedostatecznego przestrze-

gania ustawy o ochronie gruntów rolnych przy lokalizacji obiektów wielkoprzemysłowych, a także obiektów produkcyjnych samego rolnictwa. W tych dziedzinach gospodarki przy zachowaniu większej dyscypliny, istnieją możliwości znacznego zmniejszenia strat w rolniczej przestrzeni produkcyjnej. Ubytki terenów rolnych na potrzeby komunalne stanowią w skali kraju zaledwie niewielki procent ogólnych strat, choć w liczbach bezwzględnych nie są to wielkości małe. Czy jednak przy wyborze terenu pod nowe osiedle mieszkaniowe można kierować się wyłącznie kryterium wartości gruntu?

Na obszarze LGOM sprzeczność interesów przemysłu, gospodarki komunalnej i rolnictwa zarysowuje się szczególnie ostro. Wynika to z jednej strony z korzystnych dla rolnictwa warunków glebowych wokół miast, z drugiej zaś, — z dużej dynamiki rozwoju przemysłu, a tym samym szybko postępującej urbanizacji regionu. Groźne dla zdrowia zanieczyszczenie atmosfery wskazuje na konieczność szczególnego traktowania problemów związanych z warunkami życia mieszkańców miast. Środowisko urbanistów dostrzega potrzebę wprowadzenia rekompensaty w postaci podwyższonych standardów określających warunki życia na terenach osiedlowych. Szczególnie winno to dotyczyć obniżenia wskaźników intensywności zabudowy oraz znacznego powiększenia terenów zieleni. Warunki te nie sposób osiągnąć przy jednoczesnym bezwzględnym przestrzeganiu wszystkich wymogów przepisów o ochronie gruntów rolnych.

Zagrozenie dalszego rozwoju przestrzennego wystąpiło w trzech głównych ośrodkach miejskich województwa legnickiego: Legnicy, Lubinie i Głogowie. W tej sytuacji rodzi się kilka pytań:

■ Czy w warunkach drastycznego ograniczenia terenów rozwojowych miast można prowadzić planową gospodarkę przestrzenną?

■ Czy w tej sytuacji możliwe są do zrealizowania założone cele społeczne i gospodarcze?

■ Czy przy obecnym stanie infrastruktury technicznej i społecznej, niesprawnym systemie komunikacji zbiorowej, w sytuacji ciągłego nienadążania z przygotowaniem nowych terenów budowlanych realnie są propozycje budowy osiedli satelitarnych?

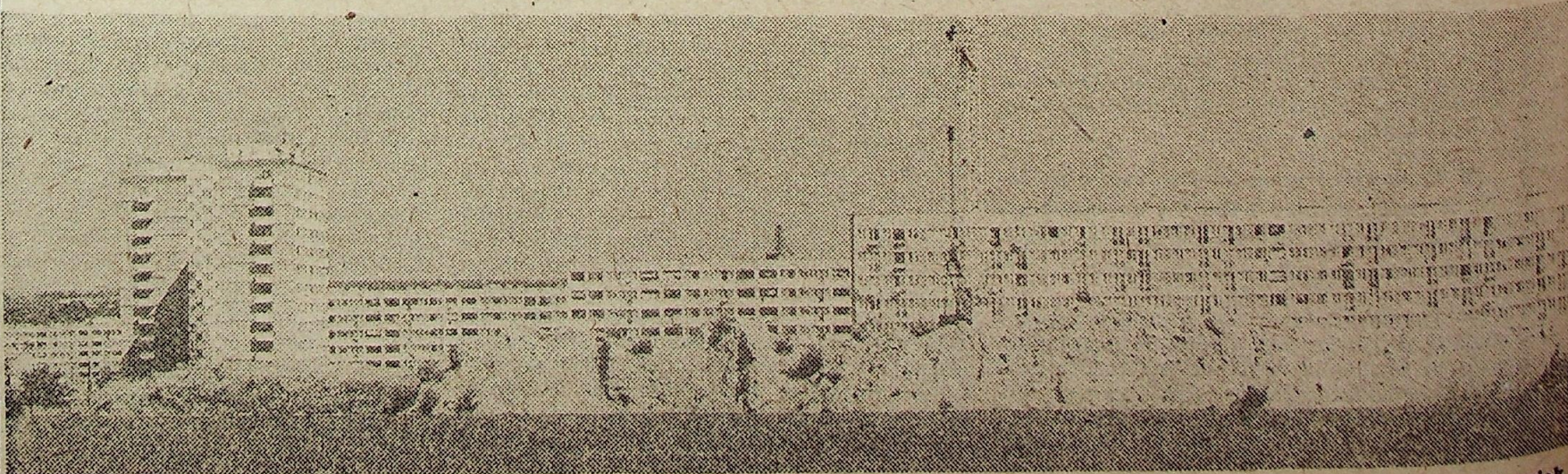
■ Czy społeczeństwo zaakceptuje takie rozwiązanie?

■ Czy gospodarka naszego regionu jest w stanie unieść ciężar dodatkowych zadań inwestycyjnych, jakie wynikałyby z rozrównania budownictwa mieszkaniowego na nowe dziewicze tereny?

■ Czy wreszcie koncentracja inwestycji w wybranych ośrodkach rozwojowych województwa nie jest najskuteczniejszą formą ochrony użytków rolnych w skali całego województwa?

Rozstrzygnięcie tych trudnych i złożonych problemów przez wszystkich uczestników procesu planowania i zarządzania gospodarką regionu jest nakazem chwili, w obliczu zagrożenia zamierzonych celów społecznych i gospodarczych.

mgr inż. arch. MIROSŁAW GANDZIARSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W ZG „Sieroszowice” wydrążono już 48,128 kilometrów. To dużo, ale i mało, gdy brać pod uwagę, że jest to zaledwie jedna czwarta kopalni. Jaki będzie dla budującej się kopalni obecny rok? Rok, w którym rząd zamierza zmniejszyć nakłady inwestycyjne o 100 miliardów złotych, czyli o 15 procent mniej w porównaniu z ubiegłym rokiem. Obecnie wstrzymano już realizację 250 wielkich obiektów inwestycyjnych w kraju. Uzyskane tą drogą środki będą przeznaczone na rozwój rolnictwa, przemysłu rolnospożywczego i włókienniczego, rzemiosła oraz przemysłu drobnego.

GDY NIE MOŻNA ZATRZYMAĆ

Na liście zadań kontynuowanych w Legnickim znajduje się między innymi budowa sieroszowickiej kopalni. Co to oznacza? Z pytaniem tym zwracam się do dyrektora Adama Jesionka:

— Znaczy to dużo i niewiele. Obliczyliśmy bowiem, że aby zaspokoić nasze minimalne potrzeby w obecnym roku powinniśmy dysponować limitem w wysokości ponad 760 milionów złotych. Otrzymaliśmy niestety tylko 497,6 miliona. Jest to zaledwie druga część tego, co dostaliśmy na budowę kopalni w ubiegłym roku. Pamiętać trzeba, że kopalnia nie osiągnęła jeszcze planowanej na tamten rok 25-procentowej zdolności wydobywania. Przy takich nakładach inwestycyjnych trudno mówić o intensywnym postępie robót, o rytmicznej budowie. Poważna część zadań stanęła. Tempo pracy na odcinkach najistotniejszych, na tych, które decydują o tym czy kopalnia żyje, czy nie — jest minimalne.

Niedobór nakładów inwestycyjnych spowodował, iż skoncentrowano się tylko na trzech zasadniczych zadaniach. Najważniejsze w obecnej chwili jest zakończenie na SW-3 budowy stacji trójwentylatorowej, nadszybia i maszyny wyciągowej.

Następnym pilnym zadaniem jest uporanie się z pracami przy SW-1. Bóiem dla kopalni wydobywającej coraz więcej, której załoga przekroczyła 1400 członków, rok obecny powinien być ostatnim etapem budowy obiektu socjalno-administracyjnego, warsztatów, oczyszczalni ścieków i pompy wraz z uzdatnialnią wody.

W grupie zadań koniecznych, których wstrzymanie mogłoby spowodować katastrofalne skutki, jest dalsze głębienie szybu SW-1 i SG-1. — Wstrzymanie na dłuższy okres głębienia jest niemożliwe — twierdzi dyrektor Jesionek. — Głębienie musi trwać, w przeciwnym razie szybom może grozić zatopienie. A to byłaby największa katastrofa.

Ograniczenie się do wykonawstwa minimum zadań — niezbędnych, by kopalnia żyła — nie oznacza, że i trudności ograniczono do minimum. Między inwestorem

a wykonawcą nadal są niesnaski z powodu braku cementu, drewna i innych materiałów niezbędnych do budowy tych nowych odcinków. Na przykład prace przy głębieniu SG-1 i SW-1 (na które są przecież limity) tymczasowo zostały wstrzymane z powodu braku nie tylko cementu, ale i wielu drobnych materiałów, śrub itp. Głębione szyby wprowadzić zabezpieczono, zmarzlina jednak nie może zbyt długo czekać.

Tymczasem w wyrobiskach temperatura coraz wyższa, sięgająca ponad trzydziestu stopni. Wilgotność względna miejscami dochodzi do 90 procent. Uruchomienie chociażby jednego zespołu wentylatorów w znacznym stopniu wpłynie na poprawę klimatyzacji na dole.

Szyb SW-3. Wietrzna i „rozmazana” zima nie odstrasza budujących. Na placu ludnie. Przedwczoraj wystąpiły jeszcze problemy, wczorajszy dzień był próbą generalną. Dziś — ostatnia faza przygotowań — wyszukiwanie usterek.

— Pierwotnie planowane było uruchomienie dwóch wentylatorów na koniec 80 roku, na Barbórkę. To była jednak tylko propaganda sukcesu. Z dostawą części do wentylatorów były poważne kłopoty. Mnożyły się przestoje. Zapadła decyzja, aby zrezygnować z jednoczesnej budowy dwóch wentylatorów — mówi inżynier Zbigniew Gwóźdź — kierownik budowy. — Do montażu przystąpiliśmy wcześniej, bo już 15 czerwca ubiegłego roku. Nie mogliśmy jednak posunąć się do przodu, gdyż wirnika i wału — najważniejszych elementów wentylatora — wciąż nie było. Dostawa nastąpiła dopiero w sierpniu. Potem jednak przyszły inne kłopoty. Nie mogliśmy pozyskać dźwigów ciężkich do przenoszenia konstrukcji.

Piętnastego września wentylatorowy zespół był prawie gotowy, jeżeli chodzi o stronę montażową. W następnej kolejności terminowe uruchomienie zależało od energomontażu. Znowu przestoje, brak materiałów, nie było w terminie odpowiednich kabli, szaf sterujących. W efekcie powstał poślizg. Największe jego skutki odczuwa-

ją załogi dolowe. Ci, którzy są najbardziej oddaleni od szybów wentylacyjnych. Dążący chodniki w kierunku SW-1 oddalili się najbardziej, bo na odległość 7 kilometrów.

W grząskim terenie brną ludzie i samochody. Załoga rozproszona jest na wiele grup. Nie opodał wyjścia, też przy maszynach wyciągowej potężna konstrukcja nadszybia — prawie na ukończeniu.

— Od strony budowlanej, przy pierwszym zespole wentylatorów, już niewiele do zrobienia. Jeszcze usunięcie zawarcia otworu szybowego i trochę prac porządkowych. Pozostaną tylko roboty energomontażowe.

Sterownia zespołu wentylatorów. Zacznie, ale zimno. W ocieplanych stojakach roboczych uwijają się odpowiedzialni za dopływ energii. Prototypowa budowa nie tylko w skali zagłębia miedziowego jeszcze pobiera swój haracz. Wyłaniają się wciąż nowe, drobne usterki wymagające korekt. Inżynier Zygmunt Sarbinowski — szef elektromontażowej strony, mimo iż przez cały czas znajduje się na terenie budowy, wciąż jest nieuchwytny. Po kilkunastu minutach odnajduje się sam: — Wyjątkowych kłopotów nie ma. Niedoróbki wychodzą jak przy każdym rozruchu. Najczęściej dotyczą układu sterowania i zabezpieczeń. Czy można jeszcze sprawniej?

— Możliwości by się znalazły, gdyby to były znane wszystkim sprawy. Obiekt jest jednak prototypem załoga jest młoda. Pierwszy zespół wentylatorów jest dla nas lekcją. Ludzie jeszcze popełniają czasem błędy, potem się na nich uczą, dochodzą do pewnych informacji o zasadach działania. Myślę, że przy dwóch następnych zespołach pójdzie nam lepiej, sprawniej i szybciej.

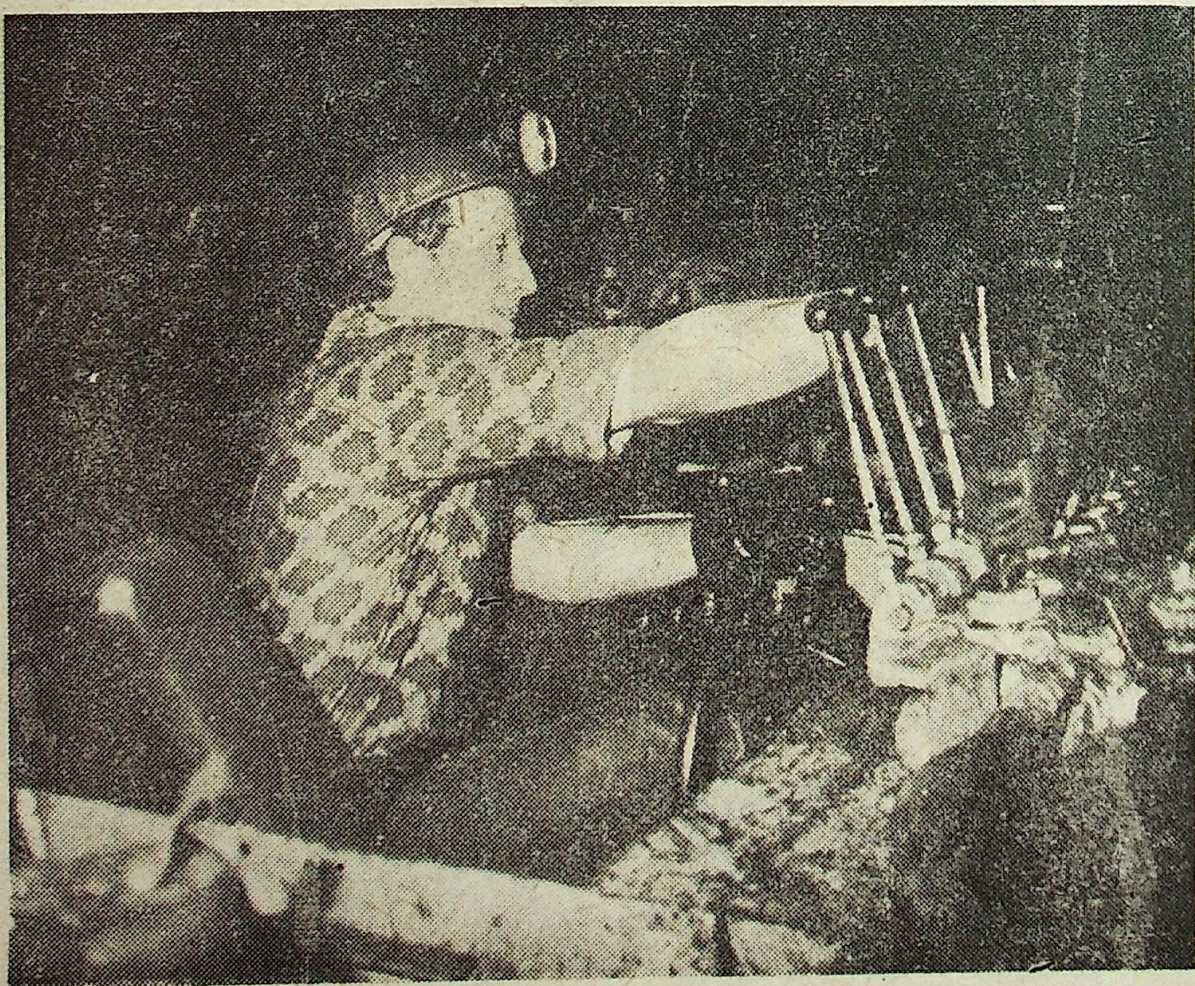
Dodajmy — pod jednym warunkiem, jeżeli nie będzie kłopotów z materiałami, z kablem, cementem i innymi istotnymi detalami konstrukcji. Pod warunkiem, że nie zawiedzie termin dostawy elementów kolejnego zespołu wentylatorów.

Na poziomie 1000 metrów, im dalej tym uciążliwość warunków eksploatacji wzrasta. Jednak wbrew tego rodzaju trudnościom, mimo napięcia i atmosfery gospodarczego rozgardiaszu „ufedrowano” w styczniu dobre 865 metrów.

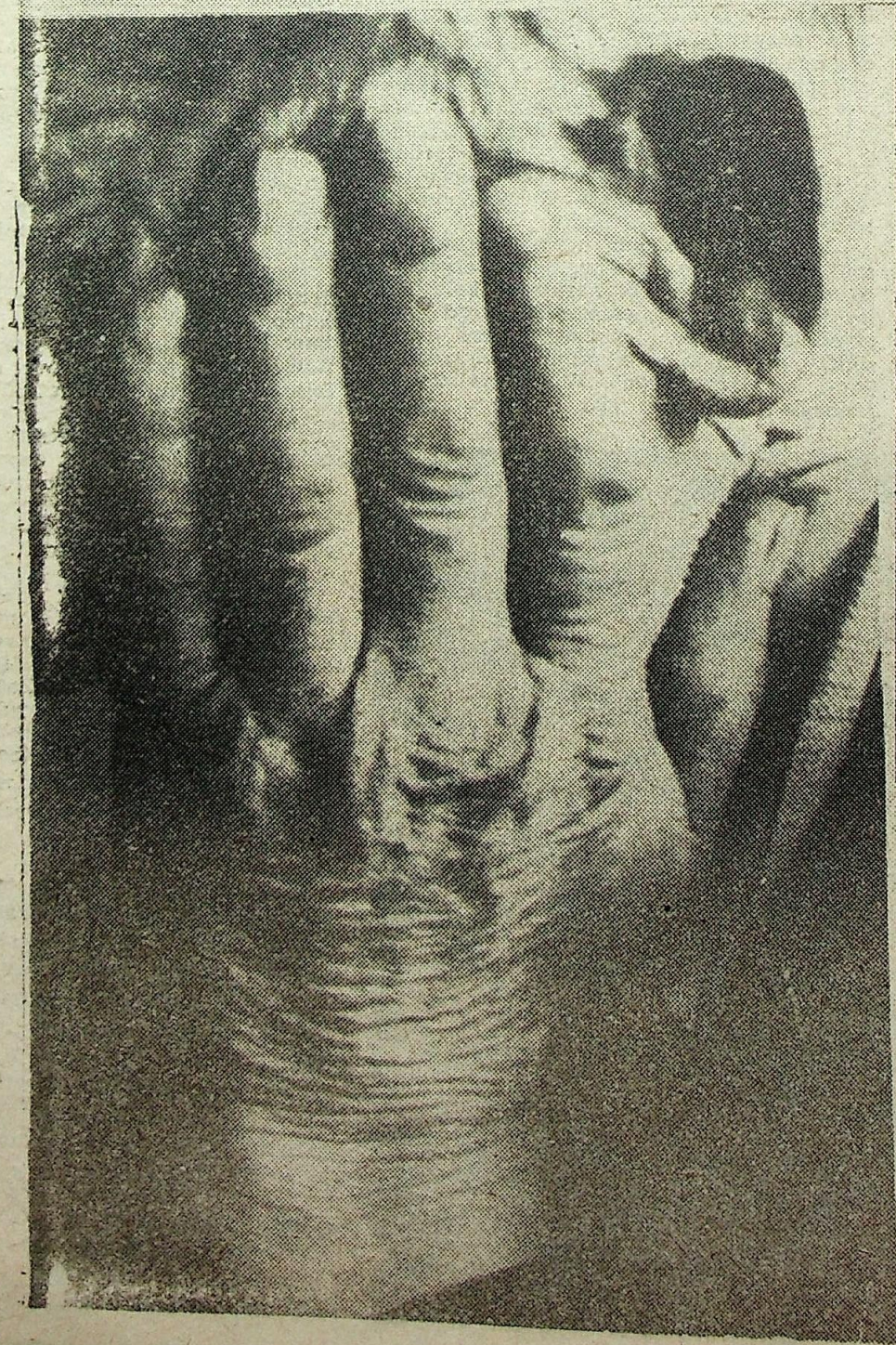
W ZG „Sieroszowice” odbyły się burzliwe, ale konstruktywne konferencje samorządu robotniczego. Po nowemu wniesiono do planu produkcyjnego i tegorocznych zadań wiele poprawek. Załogi eksploatacyjne zwiększyły plan wydobywania w porównaniu do ub. roku o 80 procent. Plan już niebagatelny. Dadzą bowiem siedemnaście tysięcy ton metalu w rudzie — do wydobywania jeden milion czterysta tysięcy ton rudy miedzi.

Warunkiem powodzenia tych zamierzeń jest poprawa komfortu pracy na dole, a przede wszystkim uruchomienie w lutym br. pierwszego zespołu wentylatorów da 28 tysięcy metrów sześciennych świeżego powietrza na minutę. Porcja ta nie zaspokoi potrzeb. Przewiduje się, iż drugi zespół zostanie uruchomiony w kwietniu, gros prac już dziś zostało przy nim wykonanych. Trzeci zespół zostanie dołączony w grudniu tego roku.

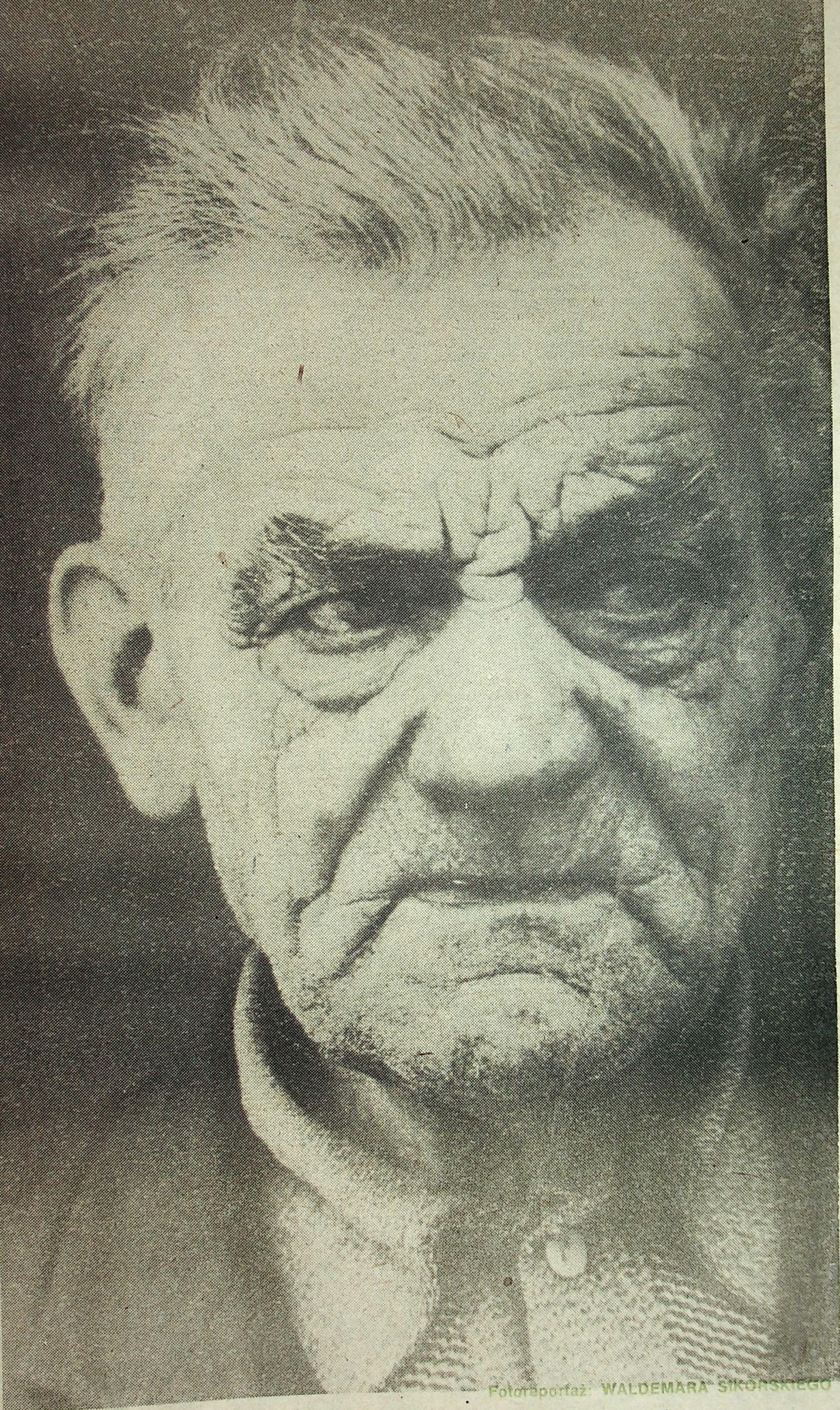
Jaka będzie praktyka tych ustaleń? Oczywiście terminy te zobowiązują wykonawcę, pod jednym warunkiem — że kooperatori nie zawiodą.



Fot. Waldemar Sikorski



PORTRET



Urodziłem się 19
września 1908 ro-
ku na obszarach
terenach Związku
Radzieckiego. Bra-
łem czynny udział
w kampanii wrze-
śniowej

Na Dolny Śląsk
przyjechałem po
wojnie w 1946 ro-
ku i zacząłem gos-
podarzyć na pię-
ciu hektarach. Po-
tem zaczęli na site
zakładać spółdziel-
nie produkcyjne.
Nie podobalo mi
się to. Dlatego
pracowałem przez
sześć lat w leg-
nickim przemyśle.

Po zlikwidowa-
niu spółdzielni
wróciłem na swo-
ją ziemię. W la-
tach pięćdziesią-
tych obie córki
wyszły za mąż i
wyjechały do mia-
sta. W 1978 roku
oddałem gospodar-
kę na skarb pań-
stwa i otrzymałem
rente 2650 zł.

Fotoreportaż: WALDEMARA SIKORSKIEGO

ŻYCIE CODZIENNE PEWNEGO BĘZDZIETNEGO MAŁŻEŃSTWA W MIESZKANIU ROTACYJNYM Z BALKONEM

A bywa też tak — budzisz się zniemacka w środku nocy i delikatnie odklejasz się od mojego ciała. Przemyskasz się do drugiego łóżka, do swojej asekurowanej samodzielności. Siadasz nie zakrywając nóg i patrzysz na drzwi. Pod pretekstem, że chcesz napić się herbaty, wychodzisz do kuchni. Zapalasz gaz. Słyszysz odgłos szklanki stykającej się ze spodkiem.

Ale tak naprawdę to nie ty krzątasz się przy kuchence gazowej — bo jak można przyrządzać herbatę jednocześnie stojąc pochylonym za drzwiami i obserwując moje łóżko przez dziurkę od klucza? A nawet nie wychodzisz wcale do kuchni i nie przenosisz się do sąsiedniego łóżka, tylko odwracasz się do mnie plecami, zsuwasz na skraj łóżka, palcami stopy dotykasz podłogi i ja wtedy zadaję absurdalne pytanie — o czym myślisz? — a ty równie absurdalnie odpowiadasz — o niczym.

Z nagłym postanowieniem odwracam się od ciebie na przeciwny skraj łóżka, zupełnie obcy, ale pozabawiony też siebie. Wtedy reagujesz gwałtownym krzykiem swojego ciała — krzykiem, pozbawionym dźwięków — krzykiem zawierającym się w ruchu — i znów jesteś przyklejona i skruszona, tuż przy mnie.

Mimo wszystko przytulam się do rąk, które oplatają szyję, choć jednocześnie patrzę na uchylone drzwi od kuchni, na pustą szklankę, na kuchenkę. Nachodzi mnie chęć, żeby wstać, przenieść się do kuchni, żeby przyrządzić sobie herbatę, zamknąć drzwi, demonstracyjnie wrzucić tyżeczkę do pustej szklanki, pochylić się nad drzwiami i patrzeć na ciebie, opuszczoną, a jednak szczęśliwą, bo chociaż jesteś sama, to jednak ktoś tkwi za drzwiami i możesz w każdej chwili zerwać się z łóżka, uchylić drzwi i rzucić się w ramiona, które na pewno cię nie odrzucą, lub też wcale nie ustawać z łóżka, tylko donośnym głosem zawołać — kochanie, zrób mi też przy okazji herbatę!

A więc, mimo że przytulam się do rąk, które oplatają moją szyję, jestem równocześnie taki odległy, że ponawiam absurdalne pytanie — o czym myślisz? — a ty znów odpowiadasz równie absurdalnie — o tobie.

Wtedy odwracam się natykając na wilgotne usta. Moje zamknięte oczy nie widzą twojej twarzy (patrzę chyba na ciebie z kuchni poprzez szparę uchylonych drzwi), a moje ręce są wszędzie — na tyżeczce wrzuconej do pustej szklanki, na wzniesionych twoich piersiach... I przychodzi nagle olśnienie — jakiś obraz, którego niewyraźny szkic prześladował nas patrzących przez dziurkę od klucza lub odwróconych plecami na skrajach asekurowanych samotności — zaczyna nabierać wyraźnych rysów i widzimy, że to nie to łóżko, nie te drzwi, nie my za tymi drzwiami, tylko ktoś trzeci i czwarty. Jeden, do którego uciekasz na skraj łóżka, a zarazem za drzwi — po to

żeby przebywać z nim, a jednocześnie patrzeć na mnie przez dziurkę od klucza. Druga, do której uciekam ja, wrzucając tyżeczkę do pustej szklanki i obserwując ciebie spoza uchylonych drzwi — jest we mnie jakieś niejasne uczucie zazdrości — należąc do kogoś innego patrzę — równocześnie na ciebie, na twoją samotność, na nasze absurdałne niepokoje i oczekiwania, na nasz wspólny zaduch kobiety i mężczyzny.

I oto kiedy pozornie powracamy do naszego pokoju i, jesteś otwarta, a ja wchodzę w ciebie — naraz zamykamy oczy. Nasza miłość staje się tłem dla tych, którzy stoją za drzwiami albo ukryci są gdzieś w szafie, w jakimś zakurczonym zdjęciu lub też po datą z pamiętnika.

Poza tym wcale nie muszą oni tkwić za drzwiami albo w szafie, skądże, równie dobrze mogą stać — jedno na rogu ulicy, a drugie pod ratuszem przy fontannie. A po południu powiemy sobie — miałem ważne zebranie, miałem kontrolę ze zjednoczenia. Wieczorem włączymy telewizor, usiądziemy koło siebie, a drzwi będą fałszywie otwarte na oścież i zerkając na kuchnię zauważymy tylko zwyczajne sprzęty. Ale najlepiej, kiedy bywa tak — siedzimy przy stole z przygotowaną kolacją, czekamy na gości. Będzie spotkanie. Otworzą się drzwi. Wejdzie kilka par butów. Rozlegną się głosy.

Miedzy lykiem herbaty, a ciastkiem pochłanianym przez usta (zamiast ciastka może to być kieliszek wódki i dla zrównoważenia kawalek konserwowanego ogórka), będzie mowa o nowej sukience, o голу strzelonym z woleja, o kolorowym telewizorze, o... A my polykając herbatę nie będziemy patrzeć na siebie przez dziurkę od klucza — nie podejdziesz do fontanny pod ratuszem, a ja nie pobiegnę na róg ulicy. Rysunek twojej twarzy wyłoni się po tej stronie, do której poza tobą nikt nie ma dostępu. Tam, gdzie dotyk jest prawdziwy i gdzie słucham ciebie nie spoza uchylonych drzwi, ale z głową przytuloną do twoich piersi. I gdzie przemyskamy się do naszych rąk, a nie na sąsiednie łóżko.

Albo bywa gorzej: otwierają się drzwi i uchodzą goście, a my odstawiamy swoje nieprawdziwe portrety i zamieniamy się w brudne rękawiczki, lepące się od układow i tandety. A kolacja zamienia się w cygańską błagę wyludzenia pieniędzy, a także w błagę niewytrącania z rytmu zakłamaniej rzeczywistości.

I oto — panie kierowniku należałoby poruszyć sprawę wdrażania, panie dyrektorko, aktywne działanie na polu, kierowniku Michalski nie zapomniał pan chyba o podwyżce, dyrektorko Woźniak, jestem szczerze zobowiązany za osobne biuro, panie Edwardzie, Tadeuszu. Wtedy jest tak, że na próżno czekają ci dwoje, jeden pod

fontanną, drugi na rogu ulicy, a powracając uchylone drzwi do kuchni widzisz tylko pralkę automatyczną, na którą nie masz na razie nawet talonu, a ja patrzę na pustą szklankę za stołem i wyobrażam sobie zawieszony kolumny, a pośrodku nowy, błyszczący gramofon. Ty bezgłośnie pierzesz w kuchni i widzisz moją głowę wtuloną w fotel i ogarniętą zupełnie przez „Cztery pory roku” Vivaldiego. Ale najczęściej bywa tak — budzisz się zniemacka w środku nocy i pod kocem odklejasz się od mojego ciała. Tymczasem udaję, że nie zbudziła mnie — ułożony tak jakby przytulony do ciebie — w rzeczywistości mam w objęciach tylko powietrze — chociaż może ktoś zdążył przemknąć się zza drzwi i zastąpił ciebie. Więc zsuwasz się na skraj łóżka i równocześnie patrzysz przez dziurkę od klucza — wyraźnie przecież słyszysz dźwięk szklanki stykającej się ze spodkiem.

A kiedy siedzisz już na sąsiednim łóżku i goście właśnie rozprawiają o nowej sukience lub o голу strzelonym z woleja (w telewizji transmitują właśnie konferencję prasową z Lechem Wałęsą), wtedy iluzja, ta z twoich objęć kiedy oczy, kiedy uśmiech, kiedy jeszcze wilgotna rana, kiedy ostatni pocałunek, wtedy iluzja miłości wydrążonej z dotyku albo będącej dotykem w próżni.

Potem wychodzisz do kuchni pod pretekstem przyrządzenia herbaty i przez dziurkę od klucza zauważasz, że wstałem i wyciągnąłem z szafy pamiętnik. Słyszysz twój głos — znówu rozpisujesz ten sam temat na słowa, cienie i sekwencje. A ja odnajduję datę i odczytuję pod nią początek (chwila, a raczej retrospekcja chwili) swojej ucieczki na róg ulicy — to było wtedy, kiedy przytulałem swoją pijaną głowę do twoich piersi i słuchając szukałem twojej zakrytej twarzy — gdy ty tymczasem mówiłaś — miałam ważne zebranie — zresztą mogłaś też nie mówić, tylko wyciągnąć z szafy zakurzone zdjęcie i przenieść się na sąsiednie łóżko — w tym wypadku ja najpewniej demonstracyjnie opuszczałem tyżeczkę do pustej szklanki i obserwowałem cię spoza uchylonych drzwi, leżąc pozornie na skraju łóżka, z palcami stopy dotykającej podłogi.

Ale przecież wracasz z kuchni i przynosisz herbatę, także dla mnie. Patrząc jak polykasz gorący napój zadaję absurdalne pytanie — o czym myślisz? — a ty tym razem konkretnie odpowiadasz — jutro mam ważne zebranie i wrócę dopiero późnym wieczorem.

W końcu zasypiamy objęci i przyklejeni, zarazem patrząc na siebie zza drzwi — oboje przez dziurkę od klucza lub też — jedno z rogu ulicy, a drugie spod fontanny pod ratuszem.

ANDREAS KARAJORGIS

Kolumnę redaguje: RYSZARD ADAMÓW

OMENCOPSKOP, ZEROSKOP - KUZYN HOROSKOPU

TUR. Przecie wszystkim — musisz zacząć. Każda pora jest dobra na początek, więc — choćby dziś. Na marginesie: Nie próbuj od zera. Postaw na twoją liczbę. Zera będą ci przypisane. Porównaj ilość podziurconą przez wrogość z przemyskującą przez przyjaciół. Wyciągnij wnioski. Głowa do góry! Zera zawsze są okrągłe. Ich liczba może zostać twoją jeśli rozszkwałeś uszeregujesz ciąg. Ich napór będzie ci osłoną. Nie zasłonką. Z tej dekoracji zrób sobie pozycję. Utrwalisz ją trafnym doбором elementów tworzonej przez ciebie kompozycji. Niekoniecznie musi być to robota koronkowa, lecz robota musi być. Działaj konstruktywnie. Efekty się liczą. Jeśli jesteś dość wysoko — liczą się podwójnie. Z tego sześciana mierzysz. Dokładność w tym szczególe jest cnotą. Chwila, by zbierać laury, nie przestając na tym. Kiedy w ciebie wymierzają — jesteś wyżej. Każ z tego stoła zrobić fotel. Prezencja uskrzydla. Per aspera ad astra! Uwaga na ciernie, szczególnie ten, o którym wiesz. Z gwiazdki, o której marzysz, uczyni gwiazdę pierwszej wielkości. Stać cię na to. Ale cel jest wyżej. Konstelacje błędne. Może pora zmienić zbiór? Zrób porządek w hierarchii wartości. Nie czas na sentymenty. Kulisy tworzą perspektywę. Liczy się to, co liczysz. Kurtyna. Decyzja należy do ciebie. Na marginesie: dla czego schody a nie wchody? Kotek szybko potrafił, i z upodobaniem, wdrapać się na drzewo. I wrzeszczy, tam na wierzchołku, wniebogłosy — bo się boi zejść. Gatunek homo sapiens przewidywają schody. (By nie płakać na wierzchołku).

CIELE. Up dek może przerazić każdego, ale twoje przeżycie w oczach otoczenia — ni duży, ni współczucia godne. Unoszenie głowy, gdy się jeszcze z czworaków nie wyzło — jest tyle wielkie, co śmieszne. Nie każdy pada na cztery łapy. Trudno rozpoczynać od zera, lecz od czegoś trzeba zacząć. Zbierz siły. Jak nie masz nic, to przynajmniej wiesz co masz. Będzie lepiej. Stoisz jako tako. Czekaj na uśmiech losu. Szykuj ci niespodziankę. Ten straszny byk (co tak fatalnie odbił się na tobie) strzeł! w przeciwną. Z tego wystrzału może jeszcze być

ja, erwein. Rozstanie z bólem, lecz — nie ma pulsi. Gdy rozbiłyś gwiazdą — nie zaniebaj okazji. Możesz z tego krolić sobie. Nabyte doświadczenie pozwoli ci uniknąć dalszych guzów. Nie niepokój się. Twoje zero rośnie wraz z tobą. Harmonia tego wzrostu zależy od ciebie. Trzymaj się środka. Nie przeskakuj twojego zera, bo byłby to krok karikaturny, nie rozbijmy — bo wyskoczysz z ram, i nie zostawaj w tyłu za tym zerem. Łącząc was ściśle wleży. Kieruj się umiarem. Zaciężanie, jak twierdzi doświadczonego starsza krowa, gardło uciska i nie do żłobu prowadzi, a wleczenie w ogonie — napina postoniek i zaciska petię. Pilnuj twojego zera. Nie musisz cudzych wniosków przyjmować za własne. Szkota życia przed tobą. Naucz się nie wypadać z toru. Pytanie na przyszłość: czy ten tor jest drogą?

JAGNIĘ. Tak dalej być nie może. Czy ramy zakreślone przez kogoś innego aż tak bardzo ci odpowiadają, że nie możesz wyjść poza nie? Wielec ulary we własne siły! Nie wolno bez walki gościć się z losem. Jeśli bierzesz, czego inni nie chcieli, przynajmniej nie pozwól odebrać sobie tego, co dotychczas. Wprawdzie skarby wewnątrz bogactwa są nieprzebrane, ale czy nie szafujsz hojnością? Na zewnątrz wypadasz dość ubogo. W określonych kręgach do broć bywa odbierana jako synonim głupoty. Biorąc, upominając się o jeszcze, a ty nie umiesz odmówić. Twoja łagodność jest traktowana jako niezaradność. Pokaż wreszcie, że potrafisz odpłacić tą samą monetą. Urazić, gdy rażą. Każda osporność ma granice, twoja też. Nie daj się zjeść z kopyt(k).m. Przetrną i wykpią. A przedtem każ zrobić sobie pieczeń i podać z przyjaciółmi. Jak tego dokonasz? Bierzesz zbyt wiele na wątłe barki. Droga, którą idziesz, prowadzi do absurdu. Zawróć póki czas. Jak dotąd — zero przypada ci w udziale. Świat jest skąpy. Z ram pozostaje ramka o średnicy obrótki. Od ciebie zależy, czy na twoją szyję.

KURA. Właściwie masz to, czego oczekujesz. Problem polega na liczeniu. Nie możesz liczyć NA, musisz liczyć się Z. Wyjście równa się zejściu z utartych ścieżek. Sytuacja dojrzata do

rozważań. Rozstanie z bólem, lecz — nie ma pulsi. Gdy rozbiłyś gwiazdą — nie zaniebaj okazji. Możesz z tego krolić sobie. Nabyte doświadczenie pozwoli ci uniknąć dalszych guzów. Nie niepokój się. Twoje zero rośnie wraz z tobą. Harmonia tego wzrostu zależy od ciebie. Trzymaj się środka. Nie przeskakuj twojego zera, bo byłby to krok karikaturny, nie rozbijmy — bo wyskoczysz z ram, i nie zostawaj w tyłu za tym zerem. Łącząc was ściśle wleży. Kieruj się umiarem. Zaciężanie, jak twierdzi doświadczonego starsza krowa, gardło uciska i nie do żłobu prowadzi, a wleczenie w ogonie — napina postoniek i zaciska petię. Pilnuj twojego zera. Nie musisz cudzych wniosków przyjmować za własne. Szkota życia przed tobą. Naucz się nie wypadać z toru. Pytanie na przyszłość: czy ten tor jest drogą?

PLUSKWA. Wydaje się, że przeholowujesz. Twoje przywiązanie, afirmacja własnego „ja”, jeszcze niejednokrotnie sprawia ci kłopoty. Dławię upierasz się przy tym wyborze? Wprawdzie wygodne ciepłota jest nie do pogardzenia, ubóstwo w spokoju, niż dostatek w piekło? Bo to już nie zimna wojna, lecz piekło gorące. Twoja siła ducha wystawiona na ciężką próbę. Twoja stałość nie jest doceniona. Samozaparcie, że wierność nad wszystkim? Bezowocny trud. Więcej refleksji! Zmień postawę. Startujesz z masz? Zero. Twoja sympatia zdaje się być ci uratowana. Wskazana zmiana środowiska. Nie przesadzaj z tą utratą: lepiej stracić mało, niż rzuć wolność. Ta historia wymaga krwi. Chyba nie chcesz być ofiarą?

MARIA KRYSZYNA

Przez miesiąc Karlino miało swoje białe noce. Ulicą Koszalińską auta mogły przejeżdżać bez świateł i nie było nafty. Ogromną jasność na niebie widział odległy o osiem kilometrów Białogard, zaś dwadzieścia siedem, do Kołobrzegu i Koszalina, przedzierając się pomarańczowa łuna. Naczelnik Wolski mówi, że było to przerażające i wielkie. Ział, że jego przecucie sprządził siedmiu lat nie było złudą...

PERSPEKTYWY OGNI CZYLI CO PŁYNIE W KARLINIE

„WZIAŁEM OLEJE I TAKSÓWKĘ”

Początek lutego, po szóstej rano. Kilka minut jazdy z Białogardu do Kołobrzegu i pociąg zatrzymuje się przed tablicą „Karlino”. Niebo nie ma tu już nic wspólnego z grudniowo-styczniową poświatą ani błękitem z pocztówki za 2,80 plus 20 gr na NFOZ. Ciemno.

Przestało się palić „Daszewo-1”. Odjechali ratownicy, ministrowie i dziennikarze, a po nich siedem pociągów-cystern z ropą do Trzebini. Nafciarze zakręcili kurek i zabrali się do jakiejś mało efektownej, ale ponoć ważnej grzebaniny przy szybie. Karlino zeszło z pierwszych stron gazet. Właściwie jest już po wszystkim...

Dlatego wikary Janczur zdziwiony trochę zaczepką dziennikarza z drugiego bieguna Polski, i to jeszcze o tak niezwykle, poniedziałkowo-porannej porze. Wikary indagowany jest jako dobrze poinformowany gapowicz (bywał w sztabie akcji i pod szybem) i jako duchowny (jest nadzieja, że nie skłamię). A więc generalnie rzecz biorąc ksiądz Janczur wierzy w wielką ropę, choć ci ze sztabu nigdy mu tej wiary nie chcieli potwierdzić. Ani wybić z głowy...

Nafciarzy będzie wspominał i ze sztabu, i z baraków, i spod szybu. Przede wszystkim zaś z Wigilii „Na Skarpie”, gdzie opłatek krążył pomiędzy wszystkimi zgromadzonymi przy nafcie naccjami. No i z Sylwestra. Pojechał wtedy pod płonący szyb. Dziwny dla Karlina i całej Polski rok 1980 kończył się tu strugami szampana i burzą z piorunami. „Pięknie było...” Teraz wikary wyraźnie podkreśla akcenty plastyczne. Ale wszystko zaczęło się inaczej.

— Nagle zrobiło się jasno. Wskoczyłem

na dwór i najpierw pomyślałem, że to pożar w fabryce. Ale nie. Wtedy domyśliłem się, że płonie szyb. Nie przestraszyłem się. W dzieciństwie przeżyłem podobny naftowy ogień w Tarnowskim. A ludzie myśleli, że to już koniec świata. Patrzyli w niebo i czekali, kiedy się ukaże czerwony krzyż. Wziąłem oleje i taksówkę. Pojechałem pod szyb. Było dwóch ciężko poparzonych...

„HAMUJEMY PODŁĄCZANIE WODY”

Karlina nie sposób ominąć jadąc ze Szczecina do Gdańska lub z Kołobrzegu do Poznania. Leży na skrzyżowaniu dróg nr 285 i 52, które wspólnie przebiegają ulicą Koszalińską. Stąd wynika pierwsza potrzeba Karlina — obwodnica. Bez niej życie, zwłaszcza w sezonie letnim, staje się tu niemożliwe. Przez środek miasta dniem i nocą wije się kopiący, ryczący wąż aut. Wstępna dokumentacja, sporządzona jeszcze w 1976 roku przewidywała, że obwodnica będzie kosztować 90 milionów. Drogo, bo musi się wesprzeć na dwóch potężnych mostach, ponieważ Karlino posiada jeszcze jedną cechę szczególną — leży w widłach dwóch rzek, Parsęty i Radwi.

Obie te rzeki należą do wód łososiowych. Ściągają do Karlina wędkarzy z całego kraju, a najwięcej śląskich górników. Dla miasta to jednak żaden interes. Nie ma hotelu... Tu wyciąga się z wody szlachetną rybkę, a sukces opija w Białogardzie czy Kołobrzegu. Rzeki ostatnio dają mniej. W sezonie łososi szeroko wylewają i wędkarze mogą najwyżej popatrzyć na zalane pegerowskie łąki. To nie mści się zazdrość o kołobrzskie czy białogardzkie bankiety, ale brak regulacji i oczyszczania.

Jednak o tym naczelnik Karlina, Lucjan Wolski wspomina dopiero na wyraźne pytanie. Gdy mówi o problemach miasta, zaczyna jak każdy chyba naczelnik w tym kraju od mieszkań. W wymiarze matematycznym wygląda to tak, że na mieszkanie spółdzielcze czeka w Karlinie 400 rodzin, a z kwaterunku 120. Razem 520. W minionej pięciolatce planowano zbudować sześć dużych domów. Udało się jeden... Dla 32 rodzin. W tym tempie ostatni z karlińskiej kolejki może liczyć na mieszkanie gdzieś pod koniec dwudziestego wieku. Perspektywy mieszkaniowe całkiem inaczej wyglądały za czasów powiatowych, kiedy na początku lat siedemdziesiątych powstały dwa spore osiedla. Teraz brzmi to jak bajka...

Tylko dziesięć milionów, czy aż dziesięć, potrzeba, żeby zlikwidować w Karlinie inny problem — paradoks. Pobliskie ujęcia wodne zdolne są zaopatrzyć dwunastotysięczne miasto. Tymczasem w pięciotysięcznym Karlinie wodę w kranie ma co trzeci mieszkaniec. Większość chodzi do ulicznych studni.

— Świadomie hamujemy podłączanie wody do mieszkań, bo wiadomo, łazienki i kranie rodzą większe jej zużycie. A wtedy kanałami burzowymi, miasto nie ma pełnej kanalizacji — bezpośrednio do rzek popłyną ścieki.

Żeby było śmieszniej, w Karlinie jest oczyszczalnia ścieków obciążona w dwudziestu procentach. Wszystko przez ten kolektor za dziesięć milionów, który podłączyłby do cywilizowanego świata większą część miasta...

Podobna do reszty Polski, i to tej najbardziej uczonej, jest karlińska oświata. Niby w warszawskim osiedlu do malej szkoły na trzy zmiany chodzi tysiąc uczniów.

W czasach kryzysowych, gdy mniej jest pieniędzy na potrzeby wojewódzkiego Koszalina, nie starcza ich zupełnie dla gminy. To przekonanie wybija naczelnika z marzeń o szybkiej budowie obwodnicy, chociaż byłaby to inwestycja dla całej pomorskiej komunikacji, a nie tylko gminnego Karlina, o mieszkaniach („dopóki nie będzie komu budować, to pieniądze nie znaczą...”), o regulacji łososiowych rzek, o turystycznym hotelu. Chyba, że...

O ropie naczelnik Wolski może już rozmawiać spokojnie, z rutyną wprawno gracza odbijając niebotyczne plany polskiego Kuwejtu.

Ropa jest trzy kilometry od naczelnikowego biurka. I to już cała dotychczasowa satysfakcja. W grudniu przyjechało grubo ponad 1000 ludzi ze stu dwudziestu firm. Objęli dom kultury, gdzie do dziś mieści się sztab akcji. Wzięli restaurację „Na Skarpie”, jedyną w mieście, którą przemianowali na stołówkę czynną od 6 rano do 23. Z okazji tego najazdu miasto dostało dodatkowo 1,5 tony mięsa i żeby wyżywić nafcjarzy oddało im 3 tony ze swojego świątecznego przydziału.

A satysfakcja mogłaby być większa. Telewizja i prasa, wszyscy poszli nawet do księdza pytać co sądzi w sprawie ropy. Władze miejscowe stały w cieniu. Właściwie nie stały. Ewakuowały kilka wsi. Walczyły o mięso i chleb... o tym, że przyjechali dostojnicy z Warszawy — gdyby nie milicja, dowiedzieliby się dopiero z dziennika.

Ropa nie zbuduje w Karlinie metropolii. Potrzebuje najwyżej kilkuset osób, a więc zabierze miastu ten budynek, który może uda się postawić w tej pięciolatce...

„TU NIE AFRYKA...”

Różne źródła mówią różnie o ludziach zatrudnionych przy gaszeniu ropy. Na pe-



Fot. Andrzej Konarski

Ciąg dalszy na str. 14

PERSPEKTYWY OGNI CZYLI CO PŁYNIE W KARLINIE

Ciąg dalszy ze str. 13

wno było ich więcej niż tysiąc. W szczytowym okresie tysiąc pięciuset. Ratownicy podgrzyżli karliński przydział mięsa, ale miasta nie podbili, jak kowboje znużeni długą wędrówką po prerii. Byli rozbici. W namiotach i barakowozach. W karlińskim hotelu robotniczym. W kołobrzeskim festiwalowym „Skanpolu” i „Solnym”. W nadmorskich ośrodkach czasowych przemianowanych zimą na uzdrowiska.

Karlińskie mamy nie musiały drzeć o swoje córki, chociaż chłopcy od ropy byli, owszem, gorący. Pracowali nawet w 600 stopniach Celsjusza. Jednak żar spływał z nich szybko. Zanim dojechali do swoich kołobrzeskich łóżek, zasypiali w autokarach. Nawet szef „Chalkozynu” nie ma powodu do narzekań i chętnie wymieniliby swoich kuracjuszy na nafcjarzy.

Inaczej nieco podchodzą do rzeczy panienki z recepcji „Skanpolu”. Według nich chłopcy musieli odczuwać trudy akcji, skoro pili do piątej, a o szóstej zabierano ich do autokarów....

Teraz jest cicho. W „Skanpolu” martwy sezon. Muzyka piękna ale nie ma kto jej słuchać. U nafcjarzy też po akcji. Za drzwiami Domu Kultury zachęcenie do oszczędzania węgla. „Tu nie Afryka, tu się drzwi zamyka”. W sztabowym pokoju tylko dwóch ludzi. Odbierają telefony. Kogoś wysyłają do diabła, a kogoś do Pily. W poprzednim tygodniu było gwarniej, bowołano Kopalnię Nafty w Karlinie i trzeba było przyjąć czterdziestu ludzi.

Gadać z nimi o nafczie to nietakt. Mieli jej przez miesiąc po kilkanaście godzin na dobę. Mają teraz. Ile razy odpowiadali dziennikarzom na te same pytania o złoża, o tysiące ton, szczegóły akcji? Pewien papawiec nie pytał, ale sam szukał prawdy. Przebrał się za ratownika i poszedł gasić. Wszystkie swoje kroki komentował do krótkofalówki, a umyślny w Karlinie dyżurował przy teleksie. Gdy złapali papowca tuż przy szybie, Warszawa miała już spory tekst.

Ministrów nie ma. Przy biurku siedzi mgr inż. Andrzej Tyrała, specjalista do spraw rurowania cementowych w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Nafty i Gazu w Pile. W czasie akcji — ratownik. Teraz — tymczasowy szef 200-osobowej załogi pilskiej, obsługującej szyby koło Karlina. Tyrała mówi, że za dwa miesiące znów popłynie ropa. Dług zacznie spłacać „Daszewo-1”. Ale oprócz tej wybuchowej i słynnej dziury w ziemi są inne, ważne problemy. Może nawet ważniejsze. W pobliżu pilska firma postawiła cztery wieże wiertnicze i świdry zbliżają się już do dwóch tysięcy metrów.

Odpowiedzialność naftowca jest duża. Każda wieża Tyrały kosztuje 100 mln złotych, a wokół niej pracuje kilkadziesiąt osób. Zarobki małe. Tyrała wyciąga z dodatkami 10 tysięcy miesięcznie, stojąc w firmie na eksponowanym stanowisku. Szerogowiec ogląda pola i żelastwo wiertni za 6-7 tysięcy. Znalezieniu ropy powinna towarzyszyć satysfakcja. Według regulaminu także materialna. Praktycznie można odkryć Kuwejt, ale więcej niż równowartość zapłaty za pół roku pracy nikt za to nie dostanie. Skąd więc wzięły się kolejki przed sztabem, gdy ogłoszono przyjęcia do kopalni? Tyrała uważa, że z niewiedzy. Niewiedzy totalnej, bo w Polsce opinia społeczna niewiele w ogóle dotąd wiedziała o naszej nafczie, nie mówiąc już o warunkach pracy jej wydobywców.

Tyrała zaprasza do złotego moskwicza kombi. Ostro wali ulicą Koszalińską. Przejedźdżamy pod znakiem zakazu. Nafcjarzy nie dotyczy. Po lewej pola i kilka gospodarstw. Po prawej rozlewiska karlińskich rzek. Krótki odcinek lasu. I znowu puste pole. Na skraju lasu rusztowania wiertni. Dojeżdżamy na pole koło rozwalonej chałupy Ziółkowskich. Tyrała idzie pierwszy. Wokół ludzie, sporo ciężkiego sprzętu. Wypełnione wodą baseny pożarowe. Tyrała musi wrócić i odstawić samochód w inne miejsce, gdyż zablokował drogę ciężarówce.

Mały, zalany czarną cieczą dołek, a w nim

stojący pionowo kikut z pomiarowymi zegarami. Ot, i całe Karlinol

Można podejść blisko. Ludzie interesują się swoją robotą. Nikt nie krzyczy, nie zabrania gapienia się w dołek, który narobił tyle szumu w świecie. Z tego pola, niemiłosiernie zrytego i pofałdowanego przysmami czarnego piachu (pozostałość po kilkuset tonach stalowych konstrukcji „Daszewa-1”) rurociąg prowadził ropę kilkaset metrów w stronę Koszalina. Tam stoją zbiorniki. Nafta zostaje oddzielona od gazu i innym rurociągiem odchodzi na karlińską stację kolejową, gdzie w ciągu miesiąca zbudowano bocznice i rusztowanie potrzebne przy napełnianiu cystern. Oddzielony gaz wędrował innymi rurami jeszcze dalej w pole i tam był spalany. Gdy „Daszewo”



Fot. Andrzej Konarski

ruszy powtórnie — gaz popłynie specjalnym gazociągiem do karlińskiej fabryki płyt paździerzowych i ogrzeje kotły.

„ZŁOTÓWKI KROWIE NIE DAM”

Ziółkowscy już nie wrócili. Nie było do czego. Mieszkają teraz w Witolubie u znajomych, gdzie błoto podobno po kolana. Młody Alchimowicz nakarmił bydło i stoi w drzwiach swojego domu. Tuż za płotem wysoki nasyp basenu pokrytego czarną mazią.

Staszek Alchimowicz umieścił rodziców u szwagra w Karlinie. Ziemi nie dało się przenieść i z jedenastohektarowego gospodarstwa pozostało kilkadziesiąt arów. Może z tego powodu pogląd Alchimowicza na świat nie pasuje do jego młodej, dwudziesto-paraletniej twarzy.

Co znaczy rolnik bez gospodarstwa? A tutaj nic już nie będzie chyba ze PGR sprzeda trochę ziemi... Ale na razie nie ma zamiaru poratować Alchimowicza. Zostawi więc dom i pójdzie do fabryki.

Szwagier, co przyjechał do sąsiada Kosiora aż ze Śląska, żeby ropę zobaczyć, mówi, że na Zachodzie taki chłop jak Alchimowicz, u którego na polu ropa trysła, byłby dolarowym milionerem. Alchimowicz nie będzie milionerem nawet złotówkowym. Czekal właśnie dziś o jedenastej na komisię nafcjarzy, służby gminnej i sołtysa, żeby w sprawie odszkodowania zacząć rozmowy.

Przyszedł tylko sołtys. Ale gdy nawet wyplacą — nic pieniędzmi nie załatwi, skoro gees ma pusty magazyn, ani kilograma pazy.

— Złotówki krowie nie dam do żarcia! Ropa zapaliła się wieczorem. Wyprowadzić się kazali Alchimowiczom nazajutrz. Przyszło dwudziestu młodych ze szkoły milicyjnej. Stanęli i patrzyli...

Żeby było sprawniej, przeprowadzka do Karlina odbywała się przez Białogard. Krowy zobaczyły powiat, bo milicja koło szybu nie puszczała. A później nie dawała wrócić z powrotem. Alchimowicz fortelem przedostał się przez kordony stróżów i zastał w domu trzydzieści kur mniej. Wrócił o ciemnym czasie, gdy artyleria strzelała w zawory. Zanim ustawili sobie dobrze celownik oberwała chałupa Bacy w Witolubie.

„KARLINO BYŁO PARYŻEM”

I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego partii w Karlinie, Eugeniusz Jakubaszek — Społeczeństwo uważało, że rozwinię budownictwo, dostanie pomieszczenia służba zdrowia, poprawi się zaopatrzenie, władza wypełni wnioski z jesieni 1980 roku. A na ostatniej sesji zatwierdzaliśmy plan — nie ma nic, co wypływa z hasła „ropa”.

Proboszcz Stanisław Głodzik: — Ludzie żyją dniami dzisiejszym. Dużo piją. Tylko z 30 procent żyje kulturalnie, czegoś się dorabia. Inni, aby do pierwszego...

Eugeniusz Jakubaszek: — W ubiegłym roku wydaliśmy zakaz kąpieli w rzekach, z uwagi na zanieczyszczenie. Przyczynia się do tego przede wszystkim Białogard, odprowadzający bezpośrednio ścieki do Parsęty i Radwi. Raz na dwa lata podtruwa garbarnia. Z łososiem jest bardzo krucho, a jeszcze z osiem lat temu było go sporo...

Ks. Głodzik: — Karlino było Paryżem. Ruch, dużo samochodów. Myśmy ratowników moralnie popierali. Zrobiliśmy u nich opłatek. Biskup poszedł do sztabu. Później sztab przyszedł na plebanię.

Eugeniusz Jakubaszek: — Ludzie z Polski pytają, czy my jesteśmy w tym Karlino, czy też nie? Tak przysłużyła nam się prasa i telewizja... Mówię do Żółtaka, żeby pokazać kobiety pracujące w kuchni ratowników — pokazał specjalistów. Telewizja gdańska nakręciła nasz bar uniwersalny, księdza i paru pijaków. Telewizja szczecińska próbowała rzetelnie, ale wzięła ludzi, których nie trzeba, spaliła dom, który stoi cały. Telewizja wrocławska dwa dni siedziała w barakowozach. Ponoć coś dobrego mają. Wszyscy się bali mówić, że początkowo sztab mieścił się w naszym Komitecie partii. U nas odbyła się konferencja prasowa Interpressu, ale powiedzieli, że w Domu Napoleona — tak w Karlinie nazywamy ten budynek — a nie w Komitecie. Unikali słowa PZPR. Prasa i telewizja najpierw do księdza. Sympatyczny jest. Pomaga nam, ale po artykułach wyszło na to, że w Karlinie rządzi ksiądz i wojewoda...

Ks. Głodzik: — Gdy przyszedłem do Karlina w 1973 roku już wtedy wiedziałem, że będzie ono wielkie. Nie potrafiłem nigdy uzasadnić, ale to czułem... A teraz wielka jasność przed Bożym Narodzeniem! Mówię, że nafty może tu nie być tak dużo. Ale ja nadal czuję, że Karlino będzie wielkie. Widzę wzrost dynamizmu w pracy. Może to przez działalność duszpasterską, przez ukształtowanie sumień na to, co służy człowiekowi?...

☆

Dyżurny ruchu na karlińskiej stacji wiadów nie udziela, bo się już naciął. Był zakaz, a on wrócił z urlopu i odpowiadał na pytania człowieka z radia. Mało z roboty nie wyleciał. Ale Bolesław Michałow-ski, który tu dłużej na stacji robi, przynosi na pocieszenie butelkę po piwie wypełnioną czymś czarnym. Pachnie benzyną.

— Miałem kilka tych butelek, ale rozdałem znajomym, jak tu przyjechali zobaczyć. Ja ropy nikomu nie żałuję...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

TEATR DRAMATYCZNY

W LEGNICY

PILNIE ZAKUPI

WŁOSY NATURALNE I SZTUCZNE

Adres: LEGNICA, RYNEK 39

TEL. 229-48

107-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PRZYLESIE”

w Lubinie

sprzeda

NIEPEŁNOWARTOSCIOWE

GRZEJNIKI PANELOWE

po cenie złomu użytkowego (2,70 zł za kg).

Oferty należy składać w dziale zaopatrzenia i transportu Zakładu Remontowo-Budowlanego przy spółdzielni, nr tel. 430-81.

111-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

STARSZYCH MAGAZYNIERÓW LUB MAGAZYNIERÓW

do branży obuwniczej i sprzętu zmechanizowanego.

WYMAGANE PRZYGOTOWANIE ZAWODOWE:

- wykształcenie średnie lub zasadnicze zawodowe, minimum 3 lata stażu,
- wykształcenie podstawowe, 3 lata pracy.

Wynagrodzenie od 2.900 do 4.300 zł miesięcznie.

Wszystkie uprawnienia wynikające z UZP dla Pracowników Handlu Wewnętrznego.

Informacji udziela dział spraw osobowych i szkolenia, tel. 239-89.

112-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 83332-g

UWAGA! Mieszkańcy Legnicy, Lubina, Złotoryi, Polkowic. Czyszczenie dywanów i wykładzin w domu klienta. Lubin, tel. 411-88, godz. 12-15, E. Burda. 83345-g

SKLEP MEBLOWY w Kunicach k/Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji rzemieślniczej. Wiesław Szmuc, Kunice, ul. Gwarna 8. 83357-g

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Beto-

niarstwo Sylwester Ładnowski, Rewolucji Październikowej 68/74 kl. a m. 6, tel. 297-87, 59-220 Legnica, Zakład Spalona 29”, wydaną przez naczelnika gminy w Kunicach. 83359-g
ZGUBIONO książeczkę czekową nr 3518976-3519000 wydaną przez Bank Spółdzielczy w Lubinie na nazwisko Stanisława Szal, zamieszkała Lubin, ul. 11 Lutego 8/10. 83361-g
ZGUBIONO pieczętkę o treści: „Malarstwo i Tapeciarstwo — Stanisława Szal — Czerniec 31”, zamieszkała Lubin, ul. 11 Lutego 8/10. 83360-g

NIERUCHOMOŚĆ

POŁ domu — parter, z ogrodem 3a, komfortowe, stare budownictwo w Legnicy, sprzedam. Oferty 1535, Wrocław, Prasa, Podwale 62.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH DLA POTRZEB ROLNICTWA

w Lubinie, ul. Odrodzenia 20

ZATRUDNI

od dnia 16 III 1981 r.

SAMODZIELNEGO INSPEKTORA ds. ZAOPATRZENIA

Wymagane wykształcenie średnie techniczne, najchętniej z branży samochodowej oraz 5-letni staż pracy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji zakładu.

110-k

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

▲ **TADEUSZA KUBARĘ**, s. Franciszka, ur. 16 VII 1925 r. zamieszkałego Legnica, ul. Kamieniana 1/5 za to, że dnia 11 II 1980 r. o godz. 8.10 w Legnicy na postoju taksówek w rejonie Dworca Północnego PKP jako kierowca taksówki (nr boczny 314) odmówił wykonania usługi — (przewóz osób), bez uzasadnionej przyczyny, karą grzywny w wysokości 3.500 zł.

☆

▲ **WANDĘ WOŹNIEWSKĄ**, c. Józefa, ur. 3 VII 1937 r. zam. Legnica, ul. Mickiewicza 12/4, karą grzywny w wysokości 4.000 zł za to, że dnia 22 XI 1979 r. w trakcie kontroli stwierdzono towary w magazynie, które nie były wystawione do sprzedaży, tj. konserwy — flaki wieprzowe szt. 9; konserwy wieprzowe — 18 szt, sałatka warzywna bułgarska — 3 słoiki, banany — 7 kilogramów oraz 6 skrzynek pomarańcz. Pod ladą, na sali sprzedażowej znaleziono mięso, tj. 3.05 kg schabu, 0,65 kg karkówki, kielbasę śląską — 0,35 kg, boczek wędzony — 1,45 oraz ozorki. Artykułów tych nie było w sprzedaży.

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

ZAGRODNO

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Zagrodnie ukarało:

▲ **WŁADYSŁAWA PIEKARZĄ**, ur. 1 VII 1924 r., zam. Olszanica 76, gmina Zagrodno karą grzywny w wysokości 5.000 zł za to, że dnia 10 października 1980 r. oraz w dniach 9 i 23 października 1980 r. odmówił podania danych personalnych, zaczepiał konsumentów, używał słów wulgarnych w restauracji „Zagrodzianka” będąc w stanie nietrzeźwym.

☆

▲ **JANA MICHAŁA SOBOLEWSKIEGO**, s. Andrzeja, ur. 28 IX 1940 r., zam. Zagrodno 54, karą grzywny w wysokości 5.000 zł Dnia 7 X 1980 r. w stanie nietrzeźwym używał słów nieprzyzwoitych, odmówił podania danych personalnych i miejsca zamieszkania w restauracji „Zagrodzianka”.

▲ **ADAMA KANIĘ**, s. Wilhelma, ul. 19 XII 1959 r., zam. Dzwonów PGR gm. Chojnów, karą grzywny w wysokości 4.000 zł za to, że dnia 6 VI 1980 r. około godziny 22.40 jechał drogą w Łukaszkowie motocyklem bez kasku ochronnego, bez wymaganych dokumentów i w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

▲ **ERNESTA TURKIEWICZĄ**, s. Antoniego, ur. 5 V 1940 r. zam. Legnica, ul. Marsa 2/21, karą grzywny w wysokości 3.600 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy za to, że dnia 2 IX 1980 r. o godz. 22.45 w Legnicy przy ul. Waszkiewicza kierował samochodem marki „Syrena”, nr rej. LGB — 3882 będąc pod wpływem alkoholu, czym zagroził bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

▲ ANATOLA DEMCZUKA, s.

Anatola, ur. 11 VII 1958 r. zam. Legnica, ul. Traugutta 18/3, karą grzywny w wysokości 4.100 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy za to, że dnia 21 IX 1980 r., ok. godz. 23.40 w Legnicy kierując samochodem „Skoda” LGA — 207C w stanie nietrzeźwym (2,62 promille) nie zatrzymał się do kontroli, a ponadto spowodował kolizję drogową usiłując z niej zbiec, czynem swoim spowodował zagrożenie w ruchu drogowym.

WARTA BOLESŁAWIECKA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Warcie Bolesławieckiej ukarało:

▲ **FRANCISZKA OPAŁĘ**, s. Jana, ur. 5 VIII 1958 r., zam. Iwiny 5, karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny, za to, że dnia 3 I 1980 r. około godz. 14.30 w stanie nietrzeźwym wymuszał sprzedaż 6 piw w bufecie „Jadłodajni” w Iwinach, wywołał awanturę używając słów wulgarnych.

Z piłką nożną jest różnie. Najczęściej kiepsko. Raz po raz zmienia swoje barwy. Z jaskrawych w ciemne. I na odwrót. Huśtawkę nastrojów serwuje kibicom lubińskie Zagłębie, które raz wchodzi do II ligi, raz wypada...

WOKÓŁ PIŁKI

Obecnie trzy drużyny — Zagłębie, Chrobry Głogów i Miedź Legnica — występują w III lidze. Grają niezbyt udanie i nikt nie liczy na rychły awans do wyższej klasy.

Postawa seniorów nie powinna jednak rzutować na ocenę całokształtu pracy szkoleniowców i działaczy piłkarskich województwa legnickiego. Sytuację wśród seniorów znali oni doskonale od dawna. Okręgowy Związek Piłki Nożnej z chwilą swego powstania przyjął jedyny, w istniejącej sytuacji, kierunek działania. Postanowiono zrezygnować generalnie z importu zawodników i zająć się szeroko rozumianą pracą z młodzieżą. Postanowienia te systematycznie wciela się w życie — już od czterech lat. Pierwsze efekty nie były wprawdzie imponujące, ale nie zrażało to nikogo i nadal kontynuowano przemyślaną, mrówczą pracę. Na jej efekty nie trzeba było zbyt długo czekać. Teraz głośno już o młodych piłkarzach zagłębia miedziowego. Dobitnym tego dowodem jest zajęcie przez województwo trzeciego miejsca w kraju we współzawodnictwie prowadzonym przez popularny tygodnik warszawski „Piłka Nożna”, a dotyczącym klasyfikacji województw pod względem umasowienia tej dyscypliny wśród młodzieży.

W szóstym numerze tego pisma z 10 lutego br. w notatce „Bogate złoża” czytamy między innymi: „Region legnicki słynie nie tylko z miedzi. Jest coś i dla piłkarzy. Otóż okręg ten zrzesza 4749 juniorów, co daje mu w tej „konkurencji” trzecie miejsce w kraju za Katowicami i Opolem. A gdzie takie potęgi jak Kraków, Gdańsk, Łódź, Warszawa?” Stwierdzenie to wielce wymowne. Mamy więc w zagłębiu bardzo liczne grono młodzieży. A jak jest z wyczynem? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do trenera-koordynatora OZPN Stanisława Samca, który ostatnio został powołany na drugiego trenera kadry narodowej juniorów młodszych przygotowującej się do I Mistrzostw Europy.

— Za masowością — stwierdza Stanisław Samiec — musi iść wyczyn. W tej chwili w piłkę gra 2652 trampkarzy, 868 juniorów młodszych i 1157 juniorów starszych. Cztery zespoły (Miedź Legnica, Zagłębie Lubin, Kuźnia Jawor i Chrobry Głogów) z powodzeniem występują w klasie międzywojewódzkiej juniorów, 22 zespoły uczestniczą w rozgrywkach ligi wojewódzkiej, tyle samo w tak zwanej klasie B juniorów i 122 drużyny w trampkarzach starszych i młodzikach. Od początku istnienia OZPN —

1977 r. postawiliśmy na młodzież. Dobre jej wyszkolenie ma zapewnić stały dopływ talentów do drużyn seniorów. Jak dotychczas trochę nam się to udało, pomimo że w mistrzostwach Polski juniorów nie wyszliśmy poza strefę. Jest taki dziwny układ, że zawsze trafiamy na wrocławski Śląsk. Drużyna ta nigdy z nami nie wygrała, a mimo to dwa razy zdobyła najwyższe trofeum. Zawsze remisowaliśmy, a o awansie decydowały dogrywki. Raz nie udało się to Zagłębiu, prowadzonemu przez Henryka Markowskiego, a dwukrotnie drużynie Kazimierza Niemietliuka — Miedzi Legnica. Nie mogliśmy też przebrnąć przez strefę w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Być może uda się to w przyszłym roku, zwłaszcza, że posiadamy doskonałych trampkarzy. Podopieczni Romana Piwowarczyka z Miedzi trzykrotnie zdobyli mistrzostwo Dolnego Śląska, a raz zajęli drugie miejsce. A to już się zaczyna liczyć i powoli procentować.

■ Efektem tego było objęcie centralnym szkoleniem ośmiu zawodników...

— Tę ośmkę powołano na centralne konsultacje. Z tego grona czwórka zakwalifikowała się do kadry narodowej juniorów młodszych. Są to: Marek Rajmund z Miedzi (bramkarz) oraz rozgrywający: Bogdan Możejko, Stanisław Kwiatkowski z Miedzi i Bogdan Sokołowski z Zagłębia. Znaleźli się oni w 24-osobowej grupie, z której wyłaniana będzie reprezentacja na mecze eliminacyjne, przed Mistrzostwami Europy z NRD, Czechosłowacją i Austrią. Pod względem liczby powołanych zawodników ustępujemy tylko Katowicom — 5 piłkarzy. W klasyfikacji klubowej Miedź Legnica ma tytuł powołanych piłkarzy (trzech) co Górnik Zabrze i Lechia Gdańsk.

Dobrze prowadzona praca z młodzieżą nie obejmuje tylko największych klubów, a wykonują ją często takie, o których istnieniu nie wszyscy nawet wiedzą. W reprezentacji naszego województwa występują zawodnicy z takich klubów, jak: Odlewnik Gromadka, Błękitni Szymocin, Zryw Kotla, Ruch Pogwizdów, Olimpia Olszanica, Płomień Radwanice, nie mówiąc już o znanych klubach klasy okręgowej i klasy A, jak Cement Raciborowice i Konfeks Legnica. Ich prawidłowym prowadzeniem zajmuje się cała plejada ofiarnych szkoleniowców i działaczy, a przede wszystkim: Kazimierz Niemietliuk, Stanisław Zagrodnik, Roman Piwowarczyk i Zbigniew Zimniak z Miedzi, Henryk Markowski z Zagłębia, Jerzy Dwernicki z Kuźni

Jawor, Aleksander Mazurkiewicz, Jerzy Bartczak i Stanisław Basista z Chrobrego, Alojzy Poloczek z Radwanic, Jan Napora i Zygmunt Lorenc z Górnika Złotoryja, Józef Podedworny z Kotli i wielu, wielu innych... Sekundują im działacze Wydziału Szkolenia OZPN z jego przewodniczącym Stefanem Grabyszem oraz Bruno Zacharaszewiczem i Stanisławem Flądrow, nie mówiąc już o dużej pomocy sekretarza OZPN — Wiesława Okińczycza i całego zarządu.

■ Obecna sytuacja w sporcie nie jest najlepsza dla zawodników i klubów. Czy nie wpłynie ona na zahamowanie cennych poczyną?

— Ostatnio wystąpiły rzeczywiście duże trudności we wszystkich klubach. Dotyczy to szczególnie braku środków finansowych. W tej sytuacji przewidujemy, że do spotkań rundy wiosennej przystąpi tylko około półtora tysiąca młodych piłkarzy. Cięża dotyczyć będą szczególnie klasy C trampkarzy, klasy B i A juniorów i klasy młodzików. OZPN apeluje do wszystkich o utrzymanie aktualnego stanu posiadania. Apele te nie odniosą efektów, jeżeli nie rozwiąże się spraw finansowych w poszczególnych klubach. Przewidując duże trudności, postanowiliśmy odstąpić od pewnych zasad regulaminowych, przewidujących określoną liczbę drużyn, które muszą prowadzić kluby występujące w poszczególnych klasach. Przechodzimy na pełną dobrowolność, wynikającą z aktualnych możliwości każdej sekcji i klubu. Pomimo znanych kłopotów liczymy na utrzymanie się w czołówce krajowej (kłopoty mają wszyscy), a nawet powiększenie dorobku. Wymagać to będzie znacznie większego zaangażowania trenerów i działaczy, którzy zapewne uczynią wszystko, aby nie zmarnować sporego już dorobku.

Przed czterema laty piłkarskie władze województwa podjęły rozsądną decyzję i postawiły na młodzież. Wytyczony kierunek przynosi coraz bardziej widoczne postępy, a o najmłodszych piłkarzach zagłębia miedziowego coraz głośniejsze w całym kraju. Z obranej drogi nie można już zejść i jak najwięcej utalentowanych piłkarzy powinno trafiać do starszych, macierzystych drużyn. Nie byłoby wtedy problemów z przyszłością i poziomem zagłębiowskiej piłki nożnej.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

„Jak się dodzwonić”

Uprzejmie informujemy, że wyniki dochodzenia nie potwierdziły w całości zarzutów skierowanych pod adresem Urzędu Telekomunikacyjnego w Głogowie. Jednocześnie wyjaśniamy, że automaty telefoniczne podlegają codziennemu sprawdzeniu przez konserwatorów, a stwierdzone usterki są systematycznie usuwane. Jest natomiast faktem, że z roku na rok zwiększa się ilość dewastacji automatów telefonicznych przez nieznaną sprawców. Nadmieniamy przy tym, że wspomniana budka telefoniczna usytuowana przy stadionie nie jest naszą własnością. Pragniemy też zaznaczyć, że dotychczas produkowane automaty telefoniczne miejskie nie są przystosowane do przeprowadzenia rozmów dwukierunkowych. Do rozmów dwukierunkowych przystosowane są automaty wielostrefowe (do połączeń międzymiastowych). Jednakże z uwagi na ich minimalne wykorzystanie do tego celu przez abonentów oraz brak wolnych numerów na centralach telefonicznych ograniczono się do łączności jednokierunkowej.

Montaż urządzeń zabezpieczających przed dewastacją automatów telefonicznych tak jak to proponuje Czytelnik (zatraskiwanie drzwi kabin telefonicznych), zdaniem tutejszego urzędu prowadziłby w większości przypadków do wybijania szyb, co wydłużyłoby okres usumięcia uszkodzeń i zwiększyłoby w dużej mierze koszt naprawy. Reasumując urząd nie jest w stanie zapobiec dewastacji urządzeń telefonicznych ogólnodostępnych, natomiast dołoży starań, by stwierdzone usterki były usuwane jak w najkrótszym czasie.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji
Dyrektor inż. KAZIMIERZ RZEPECKI

Wokół konserw

Zakłady Mięsne w Legnicy w odpowiedzi na list zamieszczony w numerze 3 informują, że przeprowadzono postępowanie wyjaśniające odnośnie sprzedaży konserw turystycznych w sklepie w Polkowicach w dniu 13 grudnia 1980. Konserwy te dostarczone do sklepu 12 grudnia w ilości 1746 szt. sprzedawano w trzech rzutach (12 i 13 XII) po dwie konserwy na jednego ku-

W związku z artykułem pt. „Kogo leczy doktor K.” („Konkrety” z 23 I 1981 r.) dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy uprzejmie informuje, że przeprowadzono postępowanie wyjaśniające dotyczące zaistniałej sytuacji w dniu 16.XII.80 r., a którą to przedstawiono w podanym wyżej artykule.

Z zebranych w tej sprawie materiałów, tj. pisemnych wyjaśnień lek. Z.K., lek. F. Kulińskiego i na podstawie odpisów 1) karty informacyjnej Pogotowia Ratunkowego, 2) zlecenia wyjazdu zespołu wyjazdowego Pogotowia Ratunkowego, 3) wyciągu z książki porad ambulatoryjnych sporządzonego przez lek. G. Michalską z oddziału wewnętrznej przy ul. Reymonta wynika, że opisane zdarzenie nie zostało przedstawione dokładnie i nie w pełni potwierdza stan faktyczny.

W czasie postępowania wyjaśniającego stwierdzono, że ob. M. po wezwaniu karetki pogotowia ratunkowego skarżyła się na ból w okolicy serca, brak powietrza, cierpienie rąk i nóg. Według lekarza udzielającego pomocy w domu były to objawy nerwicy, lecz aby upewnić się co do rozpoznania, zawieziono pacjentkę do oddziału wewnętrzznego przy ul. Reymonta w celu wykonania elektrokardiogramu. Na prośbę lekarza pogotowia pielęgniarka wykonała EKG. Miało ono zadecydować czy pacjentka wymaga leczenia szpitalnego. W momencie odczytywania zapisu EKG, zszedł lekarz dyżurny, powiadomiony przez portiera o przywiezieniu do Izby Przyjęć pacjentki z pogotowia. Zaznajomiony został przez lekarza pogotowia ze stanem chorej. Współ-

pującego, zgodnie z ustaleniami Wydziału Handlu UM w Polkowicach.

Z wyjaśnień kierownika sklepu wynika, że faktycznie pracownikom „Mody”, za zgodą klientów, sprzedawano konserwy poza kolejnością. W świetle powyższych faktów w stosunku do kierownika sklepu ob. H. Taran wyciągnięto wnioski służbowe w postaci ostrzeżenia. Ponadto przeprowadzono rozmowę z personelem sklepu pod kątem grzecznej, rzetelnej i kulturalnej obsługi klientów. Zobowiązano również pracowników Zakładów Mięsnych odpowiedzialnych za pracę detalu do wzmocnienia nadzoru nad pracą sklepu nr 4 w Polkowicach.

Z-ca dyrektora ds. handlowych
mgr inż. IRENA KAŻMIERSKA



Wzruszająca lekcja historii

Bardzo bym pragnęła, nie wiem, czy to jest możliwe, podziękować na łamach „Konkretów” panu wychowawcy Zawartowskiemu z Technikum Hutniczego w Głogowie za przygotowanie z uczniami klasy III i zaprezentowanie rodzicom po wywiadówce w dniu 30 stycznia bardzo pięknego montażu poetyckiego poświęconego Powstaniu Listopadowemu. Była to wspaniała lekcja historii zarówno dla uczniów, jak i rodziców. Uczniowie w strojach przez siebie wykonanych z przejęciem recytowali wiersze Mickiewicza, Słowackiego. Myślę, że wieczór ten na długo pozostanie w pamięci i wykonawców

„KOGO LECZY DOKTOR K.?”

nie jeszcze raz przeanalizowano EKG. Nie stwierdzono poważniejszych odchyień. Lek. Z.K. znając dobrze pacjentkę, gdyż leczył ją w przeszłości, zaproponował jej pobyt w szpitalu z uwagi na znaczne przyspieszenie czynności akcji serca — celem obserwacji.

Między pacjentką a lekarzem doszło do wymiany zdań w efekcie czego wynikła skarga.

Nie stwierdzono uchybień zawodowych ze strony personelu fachowego szpitala, natomiast prywatną wymianę zdań nie mającą specjalnego związku z leczeniem.

Dyrektor
Woj. Szpitala Zespólnego
w Legnicy
lek. JERZY TURZAŃSKI

Z przykrością muszę stwierdzić, że wyjaśnienia p. dyrektora Turzańskiego jakoś do mnie nie przemawiają. Dyr. Turzański wywodzi: „... opisane zdarzenie nie zostało przedstawione dokładnie i nie w pełni potwierdza stan faktyczny” — i nieco dalej: „Nie stwierdzono uchybień zawodowych ze strony personelu fachowego szpitala”. O co więc chodzi? Jeśli personel szpitala zachował się wzorowo, to cały mój felieton — „Kogo leczy doktor K.” — jest zelgany. Skąd zatem owe połowiczne „nie w pełni potwierdza stan faktyczny?” Bo skoro „nie w pełni”, to częściowo jednak potwierdza,

i słuchaczy również jako trafna forma wychowania patriotycznego i godnej naśladowania współpracy z młodzieżą.

Z poważaniem
ALICJA JAWORSKA
ul. Śniadeckiego 16 m. 49
Głogów

Nocne ómy powracają

Piszę nie tylko w swoim własnym imieniu, ale wielu mieszkańców zaniepokojonych pogarszającym się stanem bezpieczeństwa na ulicach miast wieczorową porą i narastającymi rozmiarami alkoholizmu. Po kilkudniowym zakazie sprzedaży alkoholu (inicjatywa godna pochwały) — niestety — zakończonym, znów jesteśmy świadkami powrotu obrazów patologii społecznej.

„Nocne śmy” zaczynają znów dzień od „belta”, by swoje „pijackoznawcze” wędrówki zakończyć nocą, kiedy to z poczwerek przeradzają się w typowe śmy. Wtedy ustawy przeciwalkoholowe biorą w łeb. Czy z labiryntu tego nie ma wyjścia?

ANDRZEJ ANCAN
ul. Sikorskiego 1/6
Złotoryja

Zwalczajmy wandalii

Od pewnego czasu zauważyłem, że niektórzy właściciele samochodów podjeżdżając pod sklepy po zakupy parkują swe wozy gdzie się tylko da. Ustawiają się z reguły w miejscach do tego nie przeznaczonych. Do tego stopnia, że gdy brakuje miejsca na chodniku, to wjeżdżają na krzewy i niszczą zielenie.

Tak było m. in. w dniu 11 lutego br. w godzinach pomiędzy 15.30 a 16 obok sklepu nabiałowego przy ul. Obrońców Pokoju (róg ul. Śniadeckiego). Otóż dacia nr rej. LGJ — 0942 stała już nie na chodniku, ale wprost na skwerze z zielenią, łamiąc tym samym młode krzewy. O godz. 15.45 obok dacji pewna pani najspokojniej ustawiła „malucha” nr rej. LGJ — 0489 również bezpardonowo wjeżdżając na bezbronne krzewy.

Wydaje mi się, że takiemu wandalizmowi należy jak najszybciej wypowiedzieć ostrą i zdecydowaną walkę. Wszak nie można się zgodzić na bezmyślne niszczenie tego, co służy upiększaniu miasta. Może władze administracyjne uczuła na te sprawy zarówno funkcjonariuszy MO, jak i dozorców domów.

CZESŁAW LACHOWSKI
ul. Armii Radzieckiej 17
67-200 Głogów

prawda? Ale o tym, co potwierdza, w liście dyr. Turzańskiego ni słowa.

Czy bóle w okolicach serca, brak powie-
trza itp. są li tylko objawami nerwicy?
Dr Kuliński sądził — przynajmniej wów-
czas, tj. 16 grudnia ub. roku — widzieć ina-
czej, jeśli zdecydował się na pośpieszne
przewiezienie pacjentki do szpitala. Co do
dra Z.K., to istotnie leczył, jeśli dwukrotne
udzielenie porady lekarskiej można nazwać
leczeniem ob. M., lecz było to osiem (!)
lat temu. Czy więc można na tej podsta-
wie twierdzić, że znał aktualny stan zdro-
wia pacjentki?

„Między pacjentką a lekarzem doszło do wymiany zdań w efekcie czego wynikła skarga”. A dlaczego wynikła? Czyżby p. dyrektora zupełnie to nie interesowało? Wydać mi się, że dyr. Turzański w sposób oczywisty myli tu skutki z przyczynami. I dalej dyr. Turzański: (stwierdzono) „...natomiast prywatną wymianę zdań nie mającą specjalnego związku z leczeniem”. Co to znaczy „specjalnego”? Czyżby ob. M. rozmawiała z dr. Z.K. o trudnościach gospodarczych, wyborach w Stanach Zjednoczonych lub świątecznym karpiu? A może jednak o niestosownym zachowaniu się dr. Z. K.?

Dyrektor Turzański wspomina o licznych dokumentach wyjaśniających. Ciekawym czy wśród owych licznych dokumentów znajduje się również wyjaśnienie, jak to określa pan dyrektor, pielęgniarki p. Aniell Kowalskiej, która wraz z drem Kulińskim udzieliła pierwszej pomocy ob. Krystynie M.?

R. Adamów

Panna Katarzyna T., 20-letnia córka bogatego badylarza spod W., siedziała właśnie w kawiarni, siorbiąc małą czar-ną, kiedy do jej stolika przysiadł się niejaki Bogdan S., polski drukarz z zawodu, lecz z wyglądu istny cudzoziemiec dewizowy, a to dzięki muszce w grochy, kraciastej marynarce i kowbojskim butom o piętnastocentymetrowych obcasach, choć bez ostróg. Ponieważ Bogdan S. uraczył się również małą czar-ną, szybko nawiązali konwersację, bo mała czarna zbliża, jak wiadomo, nie tylko narody, ale i ludzi. Konwersację nawiązali w języku rodzimym, niestety, mimo że edukowana Kasia знаła, trzeba przyznać, i angielski.

Po drugiej kawie Bogdan S. pokazał klasę i zadysponował szarmancko po lampce wytrawnego made in Poland, czym tak wielce ujął pannę Kasię, że z ochotą zgodziła się na spotkanie następne. Po tym następnym było jeszcze jedno, a po tym zaś wszystko już poszło jak należy, tzn. młodzi, zakochani w sobie do szaleństwa, zaczęli snuć plany życiowe na najbliższy miesiąc, jako że chodziło o wspól-

JAK POKIWAĆ SKĄPEGO TATUSIA?

ny wyjazd na Karaiby. Ponieważ jednak Karaiby leżą nie-co dalej niż — powiedzmy — Kuluszki, z punktu wyłonił się poważny problem natury finansowej. Albowiem na ta-tusia-Kasia liczyć nie mogła, bo choć bardzo bogaty, był również bardzo skąpy. Istniała za to inna możliwość, taka mianowicie, że bogaty tatuś zechce być jeszcze bogatszy. I tu Kasia wyjaśniła Bogusiowi, że jej tatuś, badylarz, po-siada w dalekim mieście Chicago ciocię, właścicielkę fabry-ki grzebieni, a więc autentyczną milionerkę dolarową. Otóż gdyby ta ciocia chciała — na lipę oczywiście — przenieść się na łono Abrahama — i zapisać tatusiowi milion zielo-nych, to można by na konto postępowania spadkowego wy-cyganić od starego zgreda ładny grosz. W związku z tym ona, Katarzyna, pyta, czy może liczyć na jego, Bogdana, drukarskie i cudzoziemskie umiejętności? Pan Bogdan odparł, że jak najbardziej może. I poprosił o detale, bo z grubsza już kapował, o co chodzi.

Kiedy tydzień później badylarz Zenon T. otrzymał list z ambasady Stanów Zjednoczonych, nie miał pojęcia, że zo-stał właśnie dolarowym milionerem. Nie miał, albowiem list pisany był w oryginalnej angielszczyźnie, z którą Ze-non T. był mocno na bakier. Zaraz tedy pobiegł do swej pociechy, czyli Katarzyny, by mu wyklarowała, co w piśmie stoi. No i Kasia wyklarowała. A w piśmie stało jak byk, że ciocia-milionerka pojednała się z Bogiem i przeniosła do lepszego świata. Nim to jednak uczyniła, zdążyła jemu, Zenonowi T., zapisać okrągły milion. Dolarów, ma się ro-zumieć, bo złotówki w Ameryce mało znane. Dalej ambasa-da Stanów Zjednoczonych informowała Zenona T., że w najbliższym czasie winien się spodziewać wizyty Mr. Kena Browna, chicagowskiego adwokata, którego biuro zostało u-poważnione testamentem zmarłej do przeprowadzenia po-stępowania spadkowego.

No i w ślad za listem pojawił się rzeczywiście Mr. Ken Brown. A jak się już pojawił, to został powitany z nieby-wałą radością. Co zresztą jest w pełni zrozumiałe, skoro zamierzał ofiarować Zenonowi T. milion w walucie wy-miennej. Amerykanin, ulegając gorącym prośbom Zenona T., zamieszkał w jego okazalej willi — i rozpoczął urzędo-wanie. To znaczy rano udawał się wraz z przydzieloną mu do asysty Kasią do różnych polskich i zagranicznych urzę-dów, wracał na obiad, następnie znów wychodził, wracał na kolację itp. przez pierwszy tydzień. Po tygodniu wyraźnie zmarnotniał jak gdyby, co natychmiast zauważył zaniepo-kojony Zenon T. A jak już zauważył, to zaraz zaczął dopy-tywać Amerykanina, co go gryzie. Mr. Ken Brown długo kręcił, w końcu wyznał Kasi, a Kasia zaś tatusiowi, że w polskich urzędach panują dziwne obyczaje, wszędzie chcą money-money, łapówki znaczą się, a on absolutnie nie jest na to przygotowany. I chyba dlatego będzie musiał wracać do Stanów nie zadowolony z niczego a propro spadku. Prze-rażony Zenon T. możliwością utraty miliona, przetłamał swe skąpstwo i z bólem serca spytał — ile? I wyasygnował sto tysięcy, bo o tyle właśnie prosił Amerykanin. Później było jeszcze pięćdziesiąt tysięcy, a później... Właśnie! Później Amerykanin prysnął. Po prostu wyszedł w sprawach spad-kowych i nie wrócił. Zenon T. cierpliwie czekał dwa dni, nie wiedząc, co o tym sądzić. Mniej cierpliwa była nato-miast Kasia, która rozczłuszczona, że prysnął solo, bez niej, przyznała się tatusiowi do grzechu oszustwa. Na czym zresztą wyszła dość kiepsko, bo tatuś, zanim się opanował, zdążył poturbować solidnie swą obiecującą, 20-letnią pocie-chę.

RYSZARD ADAMÓW

PROGRAM TV 27 II — 5 III 1981 R.

PIĄTEK

15.55 — Obiektyw.
16.15 — Dziennik.
16.30 — Końko graniste — pro-gram dla dzieci.
16.55 — Dzień dobry w kręgu ro-dziny.
17.20 — Mistrzostwa świata w lo-tach narciarskich — sprawozdanie z Obersdorfu.
17.50 — „Pod jednym dachem” — odc. 8 filmu TV CSRS.
18.40 — Rolnicze rozmowy.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Telewizja Młodych przed-stawia.

19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Teatr Telewizji: „Palacz zwłok”.
21.15 — Wykrzyk — program satyryczny.
21.30 — Listy o gospodarce — program publicystyczny.
22.10 — Dziennik.
22.50 — Lista obecności satyry-ków: Ryszard Marek Groński.

PROGRAM II
17.15 — Kino TDC: Skąd my to znamy.
17.45 — Klub Jazzowy Studia Ga-ma.
18.25 — Stopklatka.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — „Dzień jak co dzień” — film dokum. TV ZSRR.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Studio kwadrans.
21.40 — Gwiazdobiór: Roman Wilhelmi.
22.25 — Studio sport.
22.55 — Język francuski.

SOBOTA

15.55 — Obiektyw.
16.15 — Dziennik.
16.30 — Sezam — program dla dzieci o książkach.
16.55 — Rytm czasu.
17.15 — W świecie dzikich / zwie-rząt: „Koniki i Chinoteague” — film dokum. prod. USA.
17.35 — Ocalić od zapomnienia.
18.10 — Piosenki San Remo 80 — odc. III.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Kierunek Pomorze — woj-skowy program historyczny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — „Zaśnienie do pana Bo-ga” — odc. 7 serialu TP „Dom”.
21.45 — Dyskusja po serialu „Dom”.

22.10 — Blisko i daleko — program reporterów i dokumentalistów.
22.45 — Dziennik.
23.00 — Kino nocne: „Polubisz moją matkę” — horror prod. USA.

PROGRAM II
16.00 — Studio Sport — magazyn sprawozdawczy.
17.30 — „Na skraju puszy” — dramat społeczno-obyczajowy prod. węgierskiej.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Spotkania w Dwójce.
20.15 — Koncert Karela Gotta — program TV CSRS.
21.15 — Zaczynamy od Mory Lizy — magazyn twórczości plastycznej.
21.50 — „Radość i troski Domini-ki” — odc. 6 (ostatni) serialu oby-czajowego prod. TV francuskiej.
22.45 — Poeeci recytują wiersze.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.45 — „Mała ziemia” — film do-kumentalny.
11.45 — Dziennik.
12.05 — Sami dla siebie — pro-gram publicystyczny.
12.35 — Z różnych epok — pro-gram muzyczny.
13.00 — Telewizyjny koncert ży-czeń.
13.45 — Reportaż.
14.05 — Losowanie Dużego Lotka.
14.20 — Bajki pana Perrault: „Pa-luszek”.
15.05 — Monitor sejmowy.
15.45 — Teatr małych form. Jaro-sław Iwaszkiewicz: „Lato 1932”.
16.05 — „Dzieci bawia się inaczej” — film fabularny prod. bułgarskiej.
17.40 — Mój koncert: Janusz Ma-jewski.
18.30 — Program rozrywkowy.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — „Anna Karenina” — odc. 6 filmu TV angielskiej.
21.10 — Śpiewa Jerzy Połomski — program rozrywkowy.
21.50 — Sportowa niedziela.
22.20 — Co dalej laureacie? — Ste-fan Stańkowski.

PROGRAM II
10.00 — Przeboje tygodnia.
10.55 — Sportowa niedziela.
14.10 — „Zaśnienie do pana Boga” — odc. 7 serialu TP „Dom”.
15.45 — Wspomnienie lata: „E-81” — program rozrywkowy.
16.55 — Studio Sport.
17.35 — Teatr Telewizji: „Cyrano de Bergerac”.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.15 — Studio Sport.
21.45 — Klub filmowy: „Cierpienia młodego Wertera” — film prod. NRD.

PONIEDZIAŁEK

16.15 — Dziennik.
16.30 — Dla dzieci: Zwierzyniec.
16.55 — Klinika zdrowego czło-wieka.
17.15 — Cztery pancerni i ples odc. VII.
18.05 — Impulsy — magazyn spraw pracowniczych.

18.40 — Rolnicze rozmowy.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Echa stadionów.
19.30 — Dziennik telewizyjny: Sta-nisław Horek „Pustelnia” — reż. W. Solarz.
22.15 — Dziennik.
22.30 — FIL — Felieton ilustro-wany.

PROGRAM II
10.25 — Kosmos 1981.
19.00 — Program lokalny.
20.10 — Kosmos 1981.
22.20 — 24 godziny.
22.30 „Okolo północy” film TP.

WTOREK

15.50 — Obiektyw.
16.15 — Dziennik.
16.30 — Telewizyjny Klub Seniora.
16.55 — Polska Kronika Filmowa.
17.05 — Dom i my.
17.20 — „Sirus Pędziwiatr przed-stawia” — animowany film ame-rykański.
17.40 — Telewizja Młodych przed-stawia CDN.

18.20 — Interstudio.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — „Skarbiec” — dwutygod-nik historyczny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Twój współczesny — „Piąta pora roku” — radziecki film obyczajowy.
21.45 — Czy możemy się wyzywić?
22.15 — Dziennik.
22.30 — FIL — Felieton ilustrowa-ny.
22.40 — Telewizja w sprawie mi-liardów.

PROGRAM II

10.05 — Interstudio.
10.30 — Skarbiec.
16.55 — Program dnia.
17.00 — Dla dzieci: Kino TN.
17.30 — Dla młodych widzów: Młodzieżowy Magazyn Techniki: Lidar.
18.00 — Postawy.
18.30 — Piosenki tygodnia.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Wtorek melomana — Z konkursowych nagrań Artura Pa-pażana.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Bez recept „Kłamstwo”.

ŚRODA

15.55 — Obiektyw.
16.15 — Dziennik.
16.30 — Dla dzieci: „Michałki”.
16.55 — Dzień dobry w kręgu ro-dziny.
17.15 — Losowanie Małego Lotka i Express Lotka.
17.25 — Klub dobrej książki.
17.50 — Próba — magazyn publi-cystyczny.
18.20 — Turystyka i wypoczynek.
18.50 — Dobranoc.
19.00 — Camerata.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Filmoteka arcydzieł: Grona gniewu” — amerykański film fab.
22.10 — Dziennik.
22.25 — Jubileusz jubilat.
22.35 — Telewizja w sprawie mi-liardów.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia

10.05 — Turystyka i wypoczynek.
10.35 — Klub dobrej książki.
17.15 — Program dnia.
17.20 — Program morski.
17.50 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.
18.20 — Poradnia „Zaufanie”.
19.00 — Program lokalny.
19.30 — Dziennik telewizyjny.
20.10 — Ekran reporterów.
20.40 — Wieczory historyczne — „Jak funkcjonowało rolnictwo”.
21.10 — 24 godziny.
21.20 — Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.
21.50 — „Ucieczka” — dramat prod. NRD.

CZWARTEK

14.30 Telewizja w sprawie milia-rów.
15.25 Decyzje piętnastolatków.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek TDC.
17.30 Magazyn motoryzacyjny.
17.55 W zamajskiej szkole.
18.25 Telewizja Młodych przedsta-wia.

18.50 Dobranoc.
19.00 Sonda.
19.30 Dziennik.
20.10 List pożegnalny — fran-cuski film krym.
21.40 Pegaz.
22.30 Dziennik.
22.45 Telewizja w sprawie milia-rów.

PROGRAM II

10.00—10.50 Dwójka dla drugiej zmiany.
16.00 Jęz rosyjski.
16.30 Jęz. francuski.
17.00 Program dnia.
17.05 Program sportowy.
17.30 Popołudnie przygody i po-droży.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10 NURT.
21.40 24 godziny.
21.50 Klaps.
22.20 Jęz. rosyjski.
TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

**LEGNICKI
TEATR DRAMATYCZNY**
● 27-28 bm., godz. 18 — Stanisław Janicki „Iskra we mgle”, re-

żyseria Stanisław Janicki, sceno-
grafia Jadwiga Wiesiołowska.
**TEATR WSPÓŁCZESNY
WE WROCŁAWIU**

● 27 bm., godz. 19,15 — Tadeusz
Różewicz „Białe małżeństwo”, re-
żyseria Kazimierz Braun, sceno-
grafia Tadeusz Wieczorek.

IMPREZY

SKORZYSTAJ Z PROPOZYCJI

Legnickiego Centrum Kultury, które organizuje w dniach 6-8 marca br. o godz. 18 w Akademii Rycerskiej festiwal jazzowy — JAZZ TOUR 81. W programie: kiermasz, wystawa plakatu jazzowego, jazz tradycyjny, mainstream jazz, jazz nowoczesny z udziałem najwybitniejszych zespołów i solistów polskich Old Timers, Market, Spirituals Singers Band, Art Flash, Night Jazz Orchestra, Exstra Ball, Tomasz Stankowski, Sławomir Kulpiński, Jan Ptaszyn Wróblewski, Zbigniew Namysłowski. Bilety rozprowadza Legnickie Centrum Kultury. Tel. 212-80, 205-20.

W LEGNICKIM SALONIE SZTUKI PSP

przy ul. Chopina 1 (I p.) eksponowane jest malarstwo młodego legnickiego twórcy Edwarda Mirowskiego. Warto obejrzeć.

MUZEUM MIEDZI PROPONUJE zwiedzenie nowej wystawy „Jak powstała miedź”. Tamże czynne są ekspozycje stałe: „Miedź — wczoraj, dziś i jutro” oraz „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów”.

**MIĘJSKI OŚRODEK KULTURY
W GŁOGOWIE** zaprasza do obejrzenia kolejnej wy-

stawy fotograficznej. Najnowszą — „Studium aktu” Witolda Michałika z Krakowa przygotował Głogowski Klub Fotograficzny.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

informuje, że przystąpiono już do opracowania pierwszego tomu zbioru twórczości literackiej amatorów. Dlatego wszystkich uprawiających poezję i prozę prosi się o przysyłanie swych utworów na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, 59-220 Legnica.

LEGNICKI KMPiK

proponuje ekspozycję „Legnickie spojrzenia c.d.”, na którą złożyły się fotografie legnickiego autora Anatoliusza Jarosa.

FOTOGRAMY

Józefa Strykowski złożyły się na interesującą wystawę dokumentalną pt. „Wspomnienia. Złotyryja 1946-80”. Ekspozycja potrwa do 28 lutego. Organizator — Złotyryjski Ośrodek Kultury — zaprasza.

„NASZA CHATA”

— lubiński klub na Osiedlu Świer-

czewskiego zaprasza 3 marca o godz. 17 na program poetycko-muzyczny „Gniazdo płonące” według liryków Czesława Miłosza w wykonaniu aktorów wrocławskiego Teatru „Kalambur”.

KINO — DISCO

— na kolejną imprezę z tego cyklu zaprasza 28 bm. w godz. 18-2 (w nocy) Miejski Dom Kultury w Chojnowie. W programie m. in.: ■ maraton filmowy — dwa filmy premierowe „Superpółnoc” i „Powrót Mechagodzinki” ■ Pożegnanie z karnawalem — „Super-dyskoteka”.

BILETY NA KOMEDIE

muzyczną „Skok do łóżka” przygotowaną przez zespół warszawskiego Teatru „Syrena” rozprowadza legnicka Delegatura Estrady Ziemi Lubuskiej. Występy: 19 i 20 III o godz. 17 i 20 oraz 21 III o godz. 14, 17 i 20 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy.

UWAGA PISARZE-AMATORZY I POETÓW

Dziś, tj. 27 lutego o godz. 18 odbędzie się kolejne spotkanie z autorem kolumny „Próby literackie”. Prosimy o przyniesienie utworów, które będą kwalifikowane do kolejnego wydania kolumny literackiej. Spotkanie odbędzie się w sali konferencyjnej „Konkretów”, Legnica, pl. Chopina 2.

FILM

Bobby Deerfield

Sydney Pollack autor świetnego publicystycznego filmu „Czyż nie dobija się koni?” zrealizował tym razem łzawy melodramat. Scenariusz oparł na książce Remarque’a. Opowiedział historię miłosną rajdowca ryzykanta, którego w filmie gra Al Pacino i ciężko chorej kobiety w wykonaniu Marty Keller. Oczywiście ta para znakomitych aktorów również wyciska swoje piętno na tym filmie, ich gra odbiega od utartych w melodramacie schematów.

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie w dniach 26 lutego do 3 marca.

Solo Sunny

Historia ambitnej piosenkarki, która nie może zrobić oszalemia-



jacej kariery, choć to oczywiście jest jej najszybszym marzeniem. Uważa, że tylko uczciwa praca powinna jej zapewnić powodzenie. Niestety, warunki w jakich pracuje — podrzędne knajpy, podrzędne zespoły bigbitowe — nie stwarzają warunków do zrobienia olśniewającej kariery. Piosenkarka pisze własny przebieg, jednak nie znajduje on zupełnie zrozumienia u publiczności, przed którą się produkuje.

Na zdjęciu: Główna bohaterka, którą gra Renate Krössner.

Film będzie wyświetlany w kinie „Tosca” w Chocianowie w dniach 27 i 28 lutego br.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV

Pierwsze dni tygodnia przyniosą wiele interesujących spraw, związanych przede wszystkim z pracą zawodową. Potem — jakies nieporozumienia mogą pokrzyżować najbliższe plany. Uważaj, by nie zrazić bliskiej Ci osoby!

BYK 21 IV—21 V

Czeka Cię sporo spotkań i rozmów, wających na przyszłość. Wszystko zależy od tego, jak się zachowasz w niełatwych sytuacjach. Pod koniec tygodnia zaskoczą Cię zmiany. Okaza się lepsze niż mogłoby się wydawać.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Bardzo udany tydzień. Wiele dowodów sympatii i szczerzej życzliwości. Poznasz kogoś, kto szybko zdobędzie Twoją sympatię (odwzajemnia!). Niebawem szansa na awans, podwyżkę lub propozycja nowego zajęcia. Rzecz warta zastanowienia.

RAK 22 VI—22 VII

Musisz bardzo uważać, żeby jakimś nieprzemyślanym posunięciem nie dotknąć kogoś, kto z pewnością na to nie zasługuje... Dowód pamięci obudzi pew-

LEW 23 VII—23 VIII

Pierwsza połowa tygodnia upłynie pod znakiem wielu uciążliwych problemów. W tym pośpiechu nie zapomnij o kimś z najbliższego otoczenia. Nie odkładaj w nieskończoność wiadomej Ci sprawy.

PANNA 24 VIII—22 IX

Bardzo ważny tydzień. Będzie to okres dobrych szans — jednak decydując o czymś pamiętaj, że poza trzeźwym rozsądkiem trzeba dopuścić do głosu własną intuicję. Nie zaniedbuj bliskich Ci osób!

WAGA 23 IX—23 X

Sprawy zaczynają się komplikować, ale nie możesz się zalać. Musisz taktycznie przeciwdziałać nieporozumieniom. W kontaktach z bliskimi — wskazana prawdziwie szczerza rozmowa. Pod koniec tygodnia — bardzo pomyslna wiadomość!

SKORPION 24 X—22 XI

Musisz dobrze pilnować wszystkich terminów, a nie ominić Cię satysfakcja w pracy zawodowej. Planujesz jakiś daleki wyjazd. Zastanów się, czy nie za dużo tego dobrego?... Wymagaj — zacznij najpierw od siebie.

STRZELEC 23 XI—22 XII

Sprawy zawodowe prawie całkowicie pochłonię Twoją energią i uwagę. Czeka Cię kilka nadprogramowych wydatków, których nie da się uniknąć. Trochę kłopotów w najbliższym otoczeniu. Uważaj, by nie skomplikować sytuacji jeszcze bardziej.

KOZIOROŻEC 23 XII—20 I

Oczekuj korzystnych dla siebie zmian. Trzeba będzie dużo pracy i energii, ale satysfakcji nie zabraknie. Naważesz na nowo zerwane kontakty z bardzo bliską Ci osobą. Odżywają wspomnienia i nadzieje. Nie idź na lep ładnych słówek!

WODNIK 21 I—20 II

Potrzebny Ci jest relaks, bo wyrażnie brakuje Ci energii. A przyda się ona bardzo w drugiej połowie tygodnia. Czeka Cię wiele spraw ważnych. Skoncentruj uwagę i zastanów się nad każdym krokiem i posunięciem.

RYBY 21 II—20 III

Dowody sympatii i życzliwości ze strony osoby, z którą bardzo się lubisz. Nie okazuj zaskoczenia. W wiadomej Ci sprawie musisz jeszcze pocze-kać, ale finalnie będzie pomyslny. Drobne nieporozumienie może na krótko skomplikować Twoje plany.

KONKRETY

**TYGODNIK POLSKIEJ ZIEL-
DNOZONEJ PARTII RO-
BOTNICZEJ. ADRES RE-
DAKCJI: 59-220 Legnica,
plac Chopina 2, skrytka
pocztowa 145. REDAGUJE
ZESPÓŁ: Ryszard Adamow,
Grzegorz Chmielowski, Je-
rzy Jagodziński, Zbigniew
Krupa, Zygmunt Luszcz,
Czesław Panczuk (z-ca
sekr. red.), Elżbieta Po-
morska (red. techn.), Krzy-
sztof Raczkowski (fotore-
porter), Tadeusz Rolla-
uer (sekr. red.), Maria
Samborska (red. nac.),
Waldemar Sikorski (foto-
reporter), Jadwiga War-
dach.**
TELEFONY: red. nac.
241-46, sekr. red. 241-49,
z-ca sekr. red. 299-25,
publicyści 216-41 i 216-42,
fotoreporterzy — 216-43,
biuro ogłoszeń i admini-
stracja — 292-42. Rekopis-
tów nie zamówionych re-
dakcja nie zwraca. Za-
strzeżenie: prawo skracania
nadestanych tekstów.

**WYDAWCA: Wrocławskie
Wydawnictwo Prasowe
RSW „Prasa-Książka-
Ruch”, ul. Podwale 64,
50-010 Wrocław.**

**DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, ul. Piotra
Skargi 3/5, 50-010 Wro-
cław.**

OGŁOSZENIA przyjmuje
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW, 50-010 Wrocław.
Podwale 62, tel. 357-55
i 44-49-71; wszystkie biu-
ra ogłoszeń RSW w kra-
ju oraz redakcja w go-
dzinach 8.30—16.00. Za-
treść ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

**INFORMACJI o warunkach
prenumeraty** udziela
oddział RSW „Prasa-
Książka-Ruch” i urzędy
pocztowe. Cena prenu-
meraty rocznej — 208 zł.
Prenumerata ze zleceniem
wysyłki za granicę przy-
muje RSW — Centrala
Kolportażu Prasy i Wy-
dawnictw, 00-958 Warsza-
wa, ul. Towarowa 28, kon-
to PKO nr 1153-201045-
139-11; prenumerata jest
droższa od krajowej o 50
proc. dla zleceniodawców
indywidualnych i o 100
proc. dla instytucji i za-
kładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8

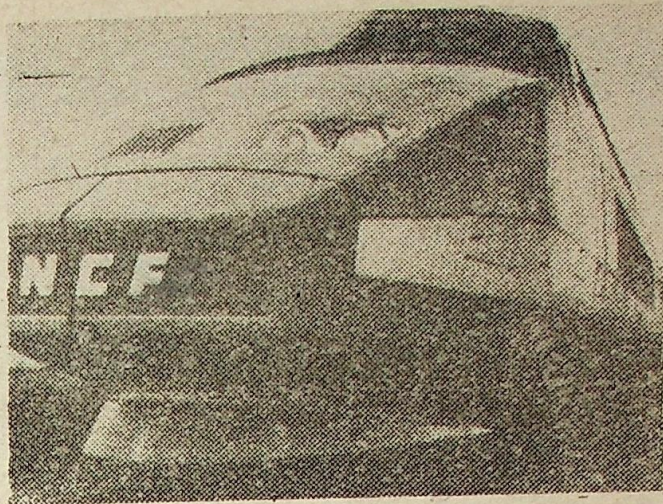


Z cyklu: „Bajki dla dorosłych” — „Czerwony kapturek”.

Belmondo legionista

Jean Paul Belmondo otrzymał order Legii Honorowej. Przy tej okazji wiele było fotografowania i gratulacji. Na uroczystość przybyli m. in. rodzice znanego francuskiego aktora. Oto oni:

ojciec Paul — na co dzień znany rzeźbiarz i mama Madelaine. Agencje piszą, że do takiej wspólnej fotografii Belmondowie pozwolili ostatnio piętnaście lat temu... No cóż, gwiazdorstwo kosztuje.



Superexpress

Po sześciu latach prób na trasach francuskich kolei pojawił się nowy express. Na razie nosi nazwę TGV — jest to skrót od „train a grande vitesse” („pociąg o największej szybkości”). I rzeczywiście. Podczas pierwszej, normalnej już jazdy pociąg osiągnął prędkość aż 260 km na godzinę. Nowy express skierowano na trasę Paryż — Lyon.

Życie i obyczaje

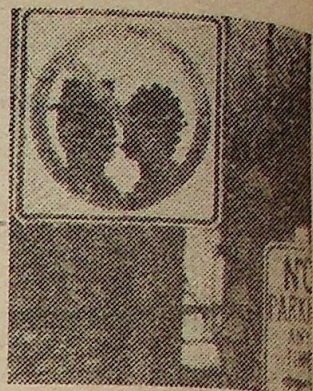
Polak używa na co dzień około 600 zwrotów i słów obelżywych. Najczęściej określają one cechy negatywne człowieka lub przypisują mu cechy zwierząt. Do obrażania ludzi Polak potrzebuje nazw około 100 gatunków zwierząt. Najprawdopodobniej w tym względzie jesteśmy najgorszy — w świecie...

Telegramy

● SZWECJA. W sztokholmskim szpitalu — Jakobuskliniken — wprowadzono muzykę jako dodatkowy środek uspokajający przed operacją. Chorzy mają prawo wyboru między muzyką pop a klasyczną.

● BRAZYLIA. Celnicy na międzynarodowym lotnisku w Sao Paulo przytłapali na gorącym uczynku jednego z pozorów tylko spokojnego pasażera. Do punktu kontroli celnej podszedł on bowiem dziwnie sparaliżowany. Przy bliższych oględzinach młodego Szweda okazało się, że powodem nie normalnej figury jest owinięty wokół ciała 1,5-metrowy wąż, którego zatrzymany chciał zawieźć do Goeteborga jako pamiątkę z egzotycznej podróży. Tym razem się nie powiodło.

● SZWAJCARIA. W trosce o bezpieczeństwo psów, które bardzo często wpadają pod samochody, jedna z firm wypuściła na rynek świeczące kamusze dla czworonogów.

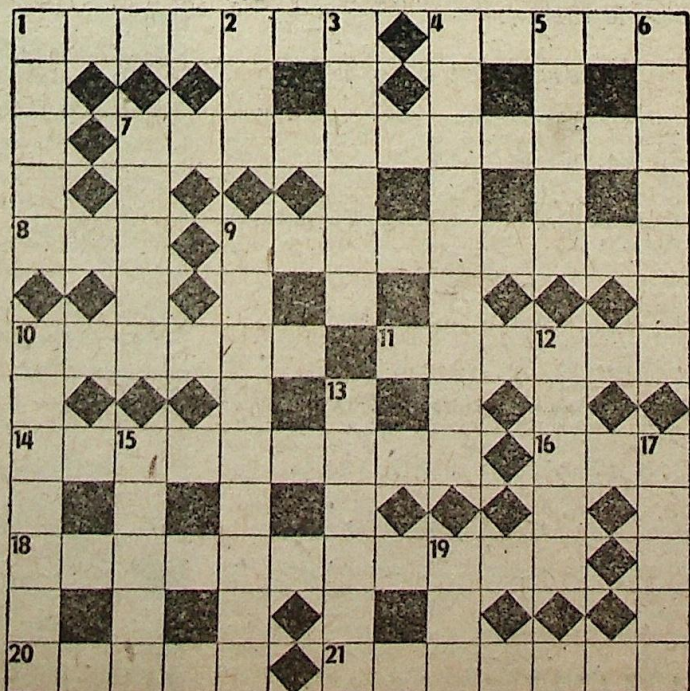


Nowy znak

Przed dworcem kolejowym w amerykańskim mieście Deerfield pojawił się nowy znak drogowy. Zakazuje on jakichkolwiek pocałunków w samochodzie, zezwala jedynie na mały pocałunek pożegnalny. Władze miasta twierdzą, że w rejonie dworca dochodziło często do stłuczek spowodowanych m. in. tym, iż zbyt wiele par zbyt długo się ze sobą żegnało... Obserwacje policji drogowej z ostatniego miesiąca wykazują radykalny spadek pocałunków i — co najważniejsze — kolizji!

Potrzeba reklamy

Jeśli idzie o smak to starożytni Rzymianie nie uznawali żadnych dyskusji. No, chyba że aktorka ma na sobie piękny, ściśle przylegający do ciała trykot, a na nogach jaskrawe, rzucające się w oczy pończochy... Ciekawe, że do takiego zdjęcia pozowała nie jakaś tam początkująca gwiazdeczka, ale sama Claudia Cardinale. Wielka aktorka włoskiego kina, po urobie macierzyńskim, wraca przed kamery i oczywiście potrzebna jej reklama... Oto ona!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — tędy się przechodzi przez coś, 4 — wieje od wyzów podzwrotnikowych do równika, 7 — miasto w województwie gdańskim, 8 — wojska lotnicze Wielkiej Brytanii, 9 — kilka lat temu — bohaterka serialu tv, 10 — półkrzew z rodziny różowatych, 11 — tam droga zmienia kierunek, 14 — współtwórca, 16 — głos węża, 18 — przygotowuje utwór literacki na scenę lub do filmu, 20 — były prezydent Egiptu, 21 — w XVIII w. wesola pieśń biesiadna.

PIONOWO: 1 — zmyślony powód, pretekst, 2 — niech ryczy z bólu ranny... 3 — niedźwiedź, 4 — ochotnik walczący na tyłach nieprzyjaciela, 5 — w oknie, 6 — auto z NRD, 7 — używany do budowy pieców, 9 — lampa uliczna wieloramienna, 10 — obuwie bez obcasów, 12 — przed ZSRR, 13 — guz na skórze, 15 — jeden z najsłynniejszych lekkoatletów USA, w 1936 r. zdobył cztery medale olimpijskie, 17 — chroni żarówkę, 19 — produkt mleczarski.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 7. **POZIOMO:** przełaz, „Nikon”, poświęcenie, wół, gorzelnia, kłopot, unikat, nawiertak, ind, akwarelista, talia, go-tówka. **PIONOWO:** poryw, łódź, zwierze, naczelnik, Konin, nietakt, półka, geometria, kontakt, kwita, stalag, Wawel, dycha, set.

NAGRODY książkowe wylosowały: **BARBARA SCIAK**, 67-222 Jerzmanowa, **WANDA WOLAK**, Rosochata 32, 59-221 Jaśkowice Legnickie; **ELŻBIETA HUBCZAK**, ul. Orła 49/20, 59-306 Lubin.

Na rozwiązania krzyżówki nr 9 czekamy do 8 marca br.